Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 20 gr.

Rok XIV. Wilno, Środa 26-go lutego 1930 r. Nr 47.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12 — 1 pp. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 60, za granicę 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

Dnia 1-go marca 1930 r. odbędzie się
W „SOKOLE" WILNO WILEŃSKA 10
„Wieczór Maskowy"
Początek o godz. 9 wiecz. Wstęp za zaproszeniami.

INTERPELACJA KLUBU NARODOWEGO.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Klub Narodowy zgłosił interpelację w sprawie stanowiska, jakie zajmuje Prokuratorja Generalna w procesach o zwrot dóbr po powstańcach.

Wybory na Śląsku.

(Telefonem od własnego korespondanta).

WARSZAWA. Wybory do Sejmu Śląskiego odbędą się w pierwszej połowie maja.

Wszelkie zarządzenia opracowuje min. spraw wewnętrznych.

Sprawa protestu przeciwko wyborom w Wilnie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Niezmiernie ciekawy był protest PPS. w Sądzie Najwyższym przeciwko wyborom w Wilnie.

Protest zawierał zarzuty przeciwko komisarzowi wyborczemu Gruszczyńskiemu, który podobno wydzierać miał kartki Nr. 2 z rąk wyborców, oświadczywszy, iż otrzymał od władz wyższych polecenie oświadczenia wyborcom o nieważności „dwójki".

Sąd Najwyższy po wysłuchaniu głosu posła Liebermana, postanowił odroczyć rozpoznanie protestu do czasu zbadania pod przysięgą przez Sąd Okręgowy świadków wskazanych przez pełnomocnika listy PPS, Jana Żejmę.

Zbadani więc będą: poseł Stążewski, Kirtiklis, urzędnicy województwa, komisarz Rządu m. Wilna i inni.

Budowa portu w Gdyni.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. P. min. Kwiatkowski podpisał umowę konsorcjum polsko-francuskiego na przeprowadzenie drugiego okresu robót inwestycyjnych w Gdyni.

Roboty te obejmą zakończenie robót awant-portu i budowę kanału przemysłowego.

Wykonanie tych robót rozłożono na cztery lata.

Z sejmu.

PLENARNE POSIEDZENIE.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Zapowiadające się spokojnie wtorkowe obrady Sejmu, miały dwa ostre momenty, a mianowicie:

Przy wyborze nowych członków w miejsce bebechowców w komisji „przedsionkowej", posłowie z B. B. opuścili salę, udając się na posiedzenie, na którem prezes Sławek ze szczególnym naciskiem podkreślił konieczność utrzymania zwartości i wewnętrznej spoistości klubu.

Oświadczenie to o tyle staje się aktualne, iż w łonie B. B. istnieją poważne tendencje odśrodkowe.

Drugim momentem ostrym było starcie podczas przemówienia pos. Stańczyka (P. P. S.)

Przeszkadzał mu pos. Kleszczyński (B. B.), który w pewnym momencie zawołał: „pan masz kulturę bandycką".

Pos. Stańczyk: „Pan jest zwykły łobuz, co będę z panem polemizował. Gdy klasa robotnicza krwawiła się o wolność, tacy panowie, jak Kleszczyński, całowali buty carów i cesarzy".

Na to pos. Kleszczyński wbiegł na trybunę i zamierzył się na pos. Stańczyka.

Omal nie doszło do rękoczynu. Zrobiła się wielka wrzawa. Marszałek Daszyński przerwał posiedzenie.

Po wznowieniu obrad, marszałek przywołał pos. Stańczyka do porządku za nadużycie wolności słowa.

Pos. Stańczyk przy końcu posiedzenia przeprosił pos. Kleszczyńskiego.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.). — 81-sze posiedzenie Sejmu. Marszałek oświadcza, że otrzymał pismo od prezesa Izby I, że Sąd Najwyższy **unieważnił wybory do Sejmu w okręgu 62, (Lida)** wskutek czego mandaty utracili posłowie Okulicz, Kamiński, Szczerba, Łojko, Stankiewicz, Wołyniec i Harniewicz.

Przystąpiono do następnego punktu porządku obrad, t. j. **do wyboru trzech członków nadzwyczajnej komisji do zbadania zajść w Sejmie z dnia 31 października r. ub.**

Pos. Sławek w imieniu B. B. oświadczył: Bezpartyjny Blok, inicjując powołanie komisji nadzwyczajnej, miał na celu wszechstronne i bezstronne wyświetlenie przebiegu zdarzenia. Uważa to za konieczne, gdyż urzędowe komunikaty marszałka Sejmu opisały to stronniczo i błędnie, wywołując wręcz niedopuszczalne mieszanie się do naszych spraw wewnętrznych czynników zagranicznych, powiązanych nićmi organizacji międzynarodowej z partją, której marszałek Sejmu jest członkiem. Wybrana w tym celu komisja nadzwyczajna nie spełniła jednak swego zadania. Większość komisji, pragnąc widocznie osłonić marszałka Sejmu, przejawiała od samego początku wyraźną tendencję majoryzowania przedstawicieli klubu B. B.

Większość jednak członków komisji uniemożliwiła wręcz przedstawicielom B. B. dalszy udział w pracach komisji z chwilą, gdy uzurpowała sobie prawo cenzurowania urzedowej enuncjacji Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wobec tego oświadczam — ciągnie dalej mówca — że BB. nie weźmie udziału w dalszych pracach nadzwyczajnej komisji, powołanej do zbadania zajść w Sejmie tem więcej, że wyjaśnienia p. ministra spraw wojskowych, zawarte w jego sprawozdaniu, ogłoszonem w prasie, oraz przeprowadzone dotychczas badania komisji, wyraźnie stwierdzają fakt najistotniejszy, że oficerowie, przybyli w dniu 31 października r. ub. do przedsionka sejmowego, dostępnego dla wszystkich, uczynili to bez użycia jakiejkolwiek przemocy. Gdyby jednak Sejm zechciał wbrew wyraźnemu brzmieniu właściwej uchwały, wyznaczającej wyraźnie trzy miejsca w komisji dla członków BB, kompletować ją przez nieformalne powołanie trzech posłów z innych ugrupowań, to oświadczam, że odmawiamy jej wszelkiego zaufania, jako komisji kadłubowej i jednostronnej.

Na pytanie marszałka, czy są jakie propozycje co do wyboru, pos. Lieberman zaproponował wybór następujących posłów Hoffman (NPR), Brodacki (Piast), Baranowski (ChD).

Pos. Polakiewicz (BB), powołując się na uchwałę Sejmu, zabezpieczającą klubowi BB trzy miejsca w nadzwyczajnej komisji, stwierdza, że gdyby Sejm obecny wybrał trzech nowych członków wbrew poprzedniej uchwale, to byłoby to z tą uchwałą niezgodne i dlatego wnosi, by marszałek nie poddawał wniosku pos. Liebermana pod głosowanie.

Marszałek wyjaśnia, iż uchwała mówi o powołaniu nadzwyczajnej komisji z 9 członków, a w tej liczbie tzech przedstawicieli klubu BB. Klub BB oświadcza, że nie chce z tej uchwały korzystać i członków swoich posyłać do komisji. Sejm jednak chce korzystać z badań zajść w dniu 31 października i wydelegować do komisji trzech innych członków na miejsce tych, którzy wejść nie chsą.

Pos. Polakiewicz uważa wyjaśnienia marszałka za niewystarczające i prosi o odesłanie sprawy do komisji regulaminowej.

Wniosek pos. Polakiewicza o odesłanie sprawy do komisji odrzucono. W chwili. gdy marszałek zarządził przystąpienie do wyboru kandydatów, klub BB. gremjalnie opuścił salę posiedzeń. Wynik głosowania był następujący: oddano kartek 184, w tem 10 białych, a zatem ważnych głosów 174. Otrzymali: pos. Hoffman — 169 głosów, pos. Baranowski — 171 głosów i pos. Brodacki — 172 głosy. Ci zatem zostali wybrani członkami komisji.

Z kolei Izba przystąpiła do sprawozdania komisji o wniosku PPS, NPR i Ch. D. w sprawie **nowelizacji ustawy o zatargach zbiorowych w rolnictwie.** Projekt noweli przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła do nagłego wniosku Wyzwolenia, PPS i Str. Chłopskiego w sprawie okólnika ministra spraw wewnętrznych z października 1928 roku **o wiecach poselskich.** Sprawozdawca pos. Czyszewski (Ch. D.) zaznacza, iż okólnik poprzedniego ministra w sprawie wieców poselskich, domagający się zezwolenia starostwa, nie był zgodny z przepisami ustawy. Ponieważ jednak obecny minister wydał nowy okólnik, referent proponuje sprawę odesłać do komisji ażeby można było uchwalę przystosować do nowego stanu rzeczy. W dyskusji zabiera głos pos. Stańczyk (PPS), który uważa, że okólnik miał na celu uniemożliwienie zwoływania wieców przez posłów opozycji, a ułatwienie wieców posłom BB. W jednem miejscu pos. Stańczyk użył zwrotu: **„Wówczas gdy tacy panowie, jak Kieszczyński, całowali buty carów i cesarzy".** Na te słowa na ławach B. B. podniosła się wielka wrzawa, pos. Kleszczyński zaś zerwał się z miejsca i podbiegł ku trybunie, a wraz z nim podbiegło kilkunastu posłów z BB. Z drugiej strony Izby rzucili się ku trybunie posłowie PPS. Wśród ogólnej wrzawy i zamieszania marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut.

Po przerwie marszałek wyraził ubolewanie i oburzenie z tego powodu, że pos. Stańczyk nadużył wolności słowa z tej trybuny, za co też przywołał go do porządku. Pos. Stańczyk, kończąc przerwane przemówienie, domagał się do obecnego ministra **odwołania wszystkich wojewodów i starostów.** Przemawiał jeszcze pos. Gawrylik (Kl. Włościańsko-Rob.), który insynuował, **że Polska przygotowuje wojnę z Rosją sowiecką,** za co został najpierw przywołany przez marszałka do porządku, a następnie **wykluczony na trzy posiedzenia.** Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjęła rezolucję komisji w redakcji zaproponowanej przez posła Putka.

1) Sejm stwierdza, że okólnik min. Składkowskiego jest niedopuszczalnym środkiem politycznym mającym na celu uniemożliwić posłom porozumiewanie się z wyborcami. 2) Sejm wzywa min. spr. wewn., aby ten okólnik cofnął.

Sprawa dóbr pounjackich w komisji reform rolnych.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji reform rolnych, pod przewodnictwem posła Przedpełskiego z BB., znajdował się wniosek PPS., w sprawie ustalenia typu własności dóbr pounjackich, t.zw. popowek. Pos. Staniszkis (Kl.Nar.) wniósł o odroczenie dyskusji do czasu załatwienia sprawy w drodze układu pomiędzy państwem polskiem a Stolicą Apostolską, w myśl art. 24 p. 3 konkordatu. Wniosek ten nie uzyskał większości. Przyjęto natomiast wniosek posła Olewińskiego (BB.), aby odroczyć dyskusję do dnia 2-go marca.

Z komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.) Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do dalszej dyskusji szczegółowej. Pos. Graliński (Wyzw.) nie godzi się na sformułowanie zarówno projektu BB., jak i centrum, w których to projektach Prezydent jest traktowany jako najwyższy przedstawiciel władzy państwowej. Prezydent — w zrozumieniu mówcy — jest najwyższym przedstawicielem nie władzy państwowej, lecz państwa.

Pos. Komarnicki (Kl. Nar.) twierdzi, że z punktu widzenia prawnego, nie zaś politycznego, określenie w projektach B. B. i centrum władzy Prezydenta, jako najwyższego przedstawiciela władzy sprzeczne jest z dalszemi postanowieniami tych projektów. Oba projekty nie realizują zasady, że Prezydent ma być czynnikiem równowagi między władzami, ani też nie wzmacniają istotnie władzy Prezydenta.

Pos. Bałżkiewicz (Ukr.) podkreśla, że obecna konstytucja mówi o narodzie, jako dzierżycielu władzy. Mówca uważa to określenie za niewystarczające i wnosi, aby użyto wyrażenia „ogół obywateli".

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) zastanawia się nad znaczeniem pojęcia narodu tam, gdzie ten wyraz używany jest w konstytucji i twierdzi, że pod słowem „naród" rozumieć należy zapewne nietylko tych, którzy mówią po polsku, ale którzy czują się solidarni z narodem polskim i dobro Polski stawiają na czele.

Z kolei przystąpiono do omawiania kwestji **sposobów wyboru Prezydenta.** Przewodniczący, pos. Makowski, zagajając dyskusję, wskazuje na to, że projekty zawierają 4 sposoby wyboru Prezydenta: 1) wybór przez naród, w głosowaniu powszechnem z pośród 2 kandydatów—projekt BB., 2) wybór przez zgromadzenie elektorów, powołane ad hoc — projekt lewicy, 3) wybór przez t. zw. kongres narodowy — projekt Ch. D. i 4) wybór przez połączone izby sejmu i senatu — projekt Stronnictwa Narodowego.

Pos. Piłsudski (BB.) zaznacza, że projekt BB. co do wyboru Prezydenta wypływa z przyjęcia zasady nadrzędności Prezydenta. Prezydent musi być wybierany poza parlamentem, a więc, albo przez plebiscyt, albo przez specjalnych elektorów.

Pos. Niedziałkowski (PPS.) krytykuje sposób wybierania, projektowany przez BB.

Pos. Chaciński (Ch. D.) przemawia za koncepcją wyborów elektoralnych.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) przeciwstawia się zarówno wyborom bezpośrednim, jak i elektoralnym, uważając, że najlepszem wyjściem jest pozostanie przy obecnym systemie wyboru Prezydenta.

Na tem dyskusję odroczono do czwartku.

Traktat arbitrażowy polsko-rumuński.

WARSZAWA. 25 2. (Pat). Dnia 25 lutego r. b. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu koncyljacyjno-arbitrażowego między Polską i Rumunją, podpisanego w Bukareszcie w dn. 24 października 1929 roku.

Austrjacka Rada Narodowa przyjęła układ haski.

WIEDEŃ, 25.2. (Pat.). Austrjacka rada narodowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie ogólny układ haski i związane z nim układy belgijsko-austrjacki i polsko-austrjacki, tudzież traktat pojednawczy i rozjemczy włosko-austrjacki.

STRASZNA ZBRODNIA SOWIECKA.

Wymordowanie całej wsi na pograniczu polskiem.

NOWOGRÓDEK, 25.2. (Tel. wł). Ze strony sowieckiej donoszą o potwornej zbrodni wymordowania ludności całej wsi Połoniewicze, oddalonej od granicy polskiej o kilkadziesiąt kroków, a leżącej w okręgu Kojdanowskim. Tragedja ta miała przebieg następujący:

Przed kilkoma dniami do Połoniewicz przybyli z Mińska dwaj specjalni agitatorzy komunistyczni, którzy rozpoczęli przemawiać za przeprowadzeniem kolektywizacji. Mieszkańcy wsi w ostry sposób zaoponowali, a szczególnie Witold Mater i Antoni Maczyński. Podenerwowani agitatorzy wyjęli rewolwery i oddali kilka strzałów w kierunku zebranych. Ofiarami tych strzałów padli przedewszystkiem dwaj oponenci. Ludność wsi rzuciła się wtedy na obu agitatorów, którzy zginęli pod razami rozgoryczonej ludności. Wśród ludności zapanowała obawa represyj. Niektórzy, przewidując zemstę ze strony władz sowieckich, postanowili ratować się ucieczką, zostali jednak schwytani przy granicy przez krążące patrole czerwono-armiejskie. Nazajutrz do wsi Połoniewicze przybył oddział G. P. U., który aresztował wszystkich mieszkańców wioski. Pozostali tylko starcy, chorzy i dzieci. Aresztowanych wywieziono do Mińska i onegdaj większość z nich została rozstrzelana.

Wiadomość ta pochodzi od ludności wsi Różanka, leżącej nad samą granicą sowiecką i odległej od Połoniewicz o pół kilometra.

Nowe przesilenie we Francji.

Rząd lewicowy Chautempsa obalony.

PARYŻ, 25.2 (Pat). — Na początku posiedzenia galerja Izby Deputowanych wypełniła się publicznością. **Lewica powitała oklaskami wejście premjera Chautemps, natomiast centrum i prawica oklaskiwały pojawienie się Tardieu.** Po deklaracji ministerjalnej, przyjętej owacyjnie przez lewicę, premjer Chautemps zażądał natychmiastowego rozpoczęcia dyskusji. Deputowany Bernaud zauważył ironicznie, że premjer Chautemps wysuwa w tej chwili program swego poprzednika Tardieu i że tym razem socjaliści ten program aprobują. Deputowany Cachin atakował w swem przemówieniu zarówno rząd Tardieu, jak i nowy rząd Chautemps. Dep. Librique zalecał szeroką koncentrację republikańską i twierdził, że Francja wiele ucierpiała w czasie rządów kartelu. Premjer Chautemps oświadczył, że ma przeświadczenie, iż uczynił zadość swym obowiązkom. Chociaż premjer Tardieu bawił w Londynie, to jednakże Briand od wielu lat kieruje polityką francuską. Następnie premjer podkreślił pełne powagi znaczenie dzisiejszego głosowania. W kuluarach Izby krążą pogłoski, że członkowie lewicy radykalnej, którzy odbyli krótkie posiedzenie podczas przerwy w obradach, nie powzięli żadnej decyzji w sprawie ustosunkowania się do rządu. Członkom tej grupy ma być pozostawiona swoboda głosowania podług indywidualnych przekonań nad sprawą porządku dziennego, złożonego na posiedzeniu Izby.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby Blum przemawiał po premjerze Chautemps. Oświadczył on, że socjaliści będą głosowali za rządem, który, zdaniem ich, przyszedł do władzy po obaleniu rządu reakcyjnego. Następnie przewodniczący odczytał złożone w czasie posiedzenia porządki dzienne. Premjer Chautemps wypowiedział się za przyjęciem porządku dziennego, wyrażonego przez dep. Anteriou, który aprobuje deklarację rządową, wyrażając zaufanie dla rządu i jego programu. Następnie Franklin-Bouillon odczytał deklarację w imieniu radykalnej lewicy społecznej. W deklaracji tej mówca wyraża żal, że nie może głosować za rządem i podkreśla, że radykali postąpili źle, odmawiając poparcia umiarkowanym przed dwoma miesiącami i że umiarkowani ze swej strony postąpili źle, odmawiając poparcia radykałom Mówca opowiada się za rządem szerokiej koncentracji, którego pragnie kraj. Twierdzi on, że rząd taki stałby ponad partjami unji republikańskiej i rozwiązałby ważne zagadnienia narodowe, nasuwające się w chwili obecnej.

PARYŻ, 25.2. (Pat.). Po przyjęciu przez premjera Chautemps porządku dziennego, zaproponowanego przez dep. Anteriou Izba przystąpiła do głosowania. **Rezultat głosowania był następujący: głosowało 569 posłów, z nich większość absolutna 285. ZA WNIOSKIEM ZAUFANIA WYPOWIEDZIAŁO SIĘ 277 GŁOSÓW PRZECIWKO 292, WOBEC CZEGO RZĄD ZOSTAŁ OBALONY 15 głosami. Wynik głosowania wywołał ogromne oklaski na ławach prawicy i centrum. Liczni posłowie zebrali się około Tardieu i urządzili mu owację. Taką samą owację lewica urządziła dep. Chautemps. Olbrzymie tłumy, zebrane przed gmachem Izby, wzniosły okrzyki na cześć Tardieu. Ministrowie udali się do pałacu Elizejskiego, by złożyć na ręce prezydenta republiki swoją dymisję.**

Uzgodnienie paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga.

GENEWA. 25-II. (Pat.). Komisja jedenastu, której Rada Ligi Narodów powierzyła sprawę uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga, w odniesieniu do kwestji wyrzeczenia się wojny napastniczej, zebrała się we wtorek w Genewie. Na przewodniczącego obrany został włoski senator Scialoia. Posiedzenia komisji są jawne. Na pierwszem posiedzeniu rozpoczęła się ogólna dyskusja, która nabrała charakteru bardzo interesującego.

Komunikat Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę, dnia 2 marca r. b. o godz. 12 i pół. odbędzie się w sali własnego lokalu **przy ul. Orzeszkowej Nr 11,**

Wielkie Zebranie Polityczne

CZŁONKÓW i SYMPATYKÓW

STRONNICTWA NARODOWEGO,

na którem poseł Pomorza na Sejm

Redaktor STEFAN SACHA

wygłosi referat o **„SYTUACJI POLITYCZNEJ".**

Karty wstępu dla sympatyków można otrzymać codziennie od godz. 11 do 3 popoł. i od 6 do 8 wiecz. w Sekretarjacie Stronnictwa przy ul. Dominikańskiej 4. (przy redakcji „Dziennika Wileńskiego").

Legitymacje członkowskie służą za karty wstępu.

Członkowie Ligi Robotniczej i Narodowej Organizacji Kobiet mają prawo wstępu za okazaniem legitymacji członkowskich.

Nie łudźmy się.

Cała prasa niemiecka, od Renu po Odrę dysze nienawiścią do Polski, jawnie, jasno, otwarcie dąży do zwalenie Traktatu Wersalskiego, co w języku „pokojowej" polityki Niemiec nazywa się dążeniem do rewizji. Ta sama prasa i rząd Niemiecki wypowiedziały się wyraźnie za taką polityką. Jakże ją ma rozumieć Polska, jako państwo niepodległe? Oto Niemcy w swojej skromności „pokojowej" żądają zwrotu Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Ani jednego Niemca w całych Niemczech niema, któryby nie uznawał słuszności tej zasadniczej tezy. Nic przeto dziwnego, że Rząd Polski i cała prasa nasza stoi na stanowisku obronnem. Jądro sprawy nie leży w tem, że Niemcy w innych państwach bywali lojalnymi obywatelami, ale w tem, czem oni są dla państwa polskiego i w państwie polskiem. Lojalność ich była tego samego typu wszędzie: miała charakter utylitarno-polityczny: pracowano z myślą zdobycia przemożnego wpływu dla idei pangermańskiej.

Można ten głęboki patrjotyzm niemiecki uznać i uszanować, można go podziwiać, można wysoko cenić ich zdolności umysłowe, ich zasługi cywilizacyjne, ich siłę wreszcie, ale nie należy dziwić się, że, jak każda jednostka państwowa, świadoma swojej odrębności i niezależności, pragnie być sobą, tak samo i Polska, ma obowiązek bronić się od obcych wpływów, tembardziej ze strony Niemiec, gdzie wrogie tendencje wobec Polski stanowią rdzeń ich polityki zewnętrznej.

Mniejszość narodowa niemiecka wszędzie, gdzie ona tylko znajduje się, występuje w charakterze destrukcyjnym lub służalczym. W obecnej dobie jesteśmy świadkami roboty pierwszego typu we Francji, Italji i Polsce, gdzie mniejszość niemiecka godzi się tylko pozornie z lojalnością, w rzeczy zaś samej jest narzędziem polityki pangermańskiej, rozbijającej, jest taranem, spoistości każdego państwa, gdzie tylko znajduje się w większej ilości. Takiej polityki nikt chyba za pożądaną dla państwa uważać nie może i zmusza je do samoobrony. Procesy autonomistów w Alzacji, ukrywających pod tym niewinnym tytułem chęć ponownego oderwania tych prowincji, awantury nad Adygą, antipaństwowa działalność różnych Uritz'ów na Sląsku i Pomorzu! wreszcie agitacja separatystyczna, prowadzona i sądownie sprawdzona śród Rusinów w Małopolsce, wszystko to są dowody agresywności, mniej lub więcej ukrytej, i jawnego podkopywania siły i spójności państw ościennych, a roboty takiej nie można chyba zaliczyć do dowodów lojalności mniejszości niemieckiej.

Nie mamy zamiaru zazdrościć Niemcom ani ich niezaprzeczonej potęgi, ani zasług cywilizacyjnych, ale bronić się musimy przed jaskrawemi zamiarami ponownego rozerwania naszego jako-tako złączonego organizmu państwowego. Jeśli walczymy z naszą mniejszością niemiecką, to nie dlatego ażeby ją zgnębić, lecz unieszkodliwić dla państwa. Nie mamy zamiaru żądać lub domagać się zmniejszenia terytorjum Rzeszy niemieckiej, ale bronić się musimy, aby mniejszość niemiecka nie niszczyła nam spokoju i spójni wewnętrznej. Walczyliśmy, opłacając życiem i ruiną materjalną, nie o to, ażeby Niemcom wygodne przytulisko w Polsce wywalczyć, lecz o to, aby mieć Ojczyznę wolną i niezależną. Tego stanowiska my i dzieci nasze bronić będziemy!

Mniejszość niemiecka w Rosji była wprawdzie od Piotra I na usługach rządu, ale według określenia poety była „knutem w ręku kata". Szerzyła naukę, ale gnębiła narody, będąc nauczycielką przewodniczką w polityce despotyzmu. Służyła rządowi, a podkopywała byt państwa.

Tej podwójnej roli, jaka mniejszość niemiecka odgrywała, pragniemy uniknąć, broniąc się nie prześladowaniem, lecz prawem. Polityka niemiecka wobec Polski zarysowała się z chwilą odbudowy Rzptej polskiej i nie łudźmy się, aby o włos jeden zmieniła swój kierunek skutkiem naszych humanitarno-politycznych sentymentów. Szacunek dla wysokiej kultury niemieckiej nie przeszkadza nam być zawsze—na baczności. Sąsiad który się zbroi przeciwko nam i otwarcie przyznaje się, dlaczego, w jakim celu, który na każdem polu zwalcza naszą państwowość, musi budzić czujność z naszej strony. Gdyby to była armja, złożona nawet z samych Kantów i Heglów, musielibyśmy z nią walczyć tak samo, jak z Hansami i Fritzami, którzy z widłami w ręku chcą nam odebrać kawał polskiej ziemi, prąojczyzny Bolesławów. „Nie damy ziemi skąd nasz ród" i bronić się będziemy przed intrygami obcej mniejszości, osiadłej na tej ziemi. Prawa dla mniejszości niemieckiej są takie same, jak i dla nas i jeśli chcą z nami pracować lojalnie—podamy im rękę, jeśli chcą pracować dla celów polityki pruskiej i pangermańskiej, będziemy z nimi walczyć na jednej tylko drodze—prawem.

Radzi będziemy korzystać z ich doświadczenia i wiedzy, gdy mniejszość niemiecka w Polsce odzyska tak dla obu stron pożyteczną równowagę lojalności, ale gdy Niemiec w Polsce pracuje w jednej przybranej dobrowolnie Ojczyźnie, a krzywemi środkami służy drugiej, żadnej stronie rzetelnego pożytku nie przysparza.

Podnieta, dla utrzymania wrogiego stanowiska mniejszości niemieckiej wobec Polski, idzie z Berlina. Tam nakreślono pierwsze zarysy polityki antipolskiej.

Jakaż to polityka?

Widzimy, jaką w ostatniej dobie prowadził Stresseman — ale dzisiejszy minister spraw zewnętrznych w polityce prochu nie wymyślił. Nakreślił ją hr. Bernsdorff, głosny ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych. Na kongresie demokracji w Berlinie w lipcu 1919 roku, to jest w rok zaledwie po zawarciu pokoju, powiedział: „Traktat wersalski stał się faktem. Podpisaliśmy go protestując, gdyż uważaliśmy go za uciążliwy i niewykonalny, Protest ten *ma zupełne usprawiedliwienie dziś i będzie je miał* jutro, Będziemy się starać wypełnić traktat *według możności*, według sił naszych, *ale to nie przeszkadza* nam dążyć do rewizji tego traktatu *wszelkiemi możliwemi sposobami.*

Poza tym faktycznym programem, hr. Bernsdorff radził za pomocą traktatów handlowych uregulować stosunki gospodarcze z sąsiedniemi państwami.

Czy polityka niemiecka od tego czasu odchyliła się od wskazanej linji? Ani odrobiny. O tyle chyba, że rokowania handlowe z Polską wloką się dotychczas żółwim krokiem. Określenie „rewizje granic" nabrało jedynie wyraźniejszego uwypuklenia: wiemy, że jest to dążenie do odzyskania utraconych polskich obszarów, a między *„różnemi sposobami"*, któremi się ma dążyć do „rewizji", jest podniecanie niemieckiej mniejszości w Polsce do wszelkich robót antypaństwowych, nie wyłączając związku ze wszystkiemi opozycyjnemi żywiołami przeciwko państwu polskiemu.

Chwilę, gdy Niemcy przestaną używać swojej mniejszości w Polsce jako środka, dezorganizacyjnego nasze państwo, cały naród polski powitałby przychylnie. Dzisiejsze jednak stanowisko, agresywnej polityki niemieckiej wobec Polski i wrogie stanowisko mniejszości niemieckiej nie są dobrą zapowiedzią na przyszłość. Jak długo takie stanowisko nie zmieni się wobec Polski, musimy śledzić każdy krok wewnętrznego i zewnętrznego nieprzyjaciela. Nie łudźmy się, aby ustępstwami i sentymentami można było zmienić charakter i politykę Niemiec.

F. Rawita Gawroński.

Z prasy.

Czy grozi nam niebezpieczeństwo od wschodu?

Podczas gdy w stosunku do zachodniego sąsiada polityka polska wykazuje fatalną słabość, która wyraża się w rezygnowaniu z najpoważniejszych wartości politycznych, pewna część prasy polskiej z półoficjalnym organem „pułkowników", warszawskim „Kurjerem Porannym", alarmuje czytelników „gromadzącemi się chmurami na wschodzie", możliwością ataku sowieckiego na Polskę oraz Rumunję i wogóle jakiemiś groźnemi komplikacjami na granicy polsko-rosyjskiej.

Na to odpowiada *„Kurjer Poznański"*:

Alarmy te należy przyjmować z należną rezerwą i krytyką. Wiemy z doświadczenia, że **są w kraju naszym czynniki, które pragną odwrócić uwagę społeczeństwa od zachodu, a skierować ją wschód.**

Czynniki te wyzyskują obecne wybitnie antymoskiewskie nastroje w świecie. Należy jednak w tych nastrojach rozróżniać to, co ma czyste podłoże moralne, od tego, co jest zabarwione wyłącznie egoistycznym interesem odnośnych państw.

Propaganda komunistyczna musi być zwalczana. Jesteśmy zwolennikami zdecydowanej i nieubłaganej walki u nas z komunizmem i z tem wszystkiem, co do komunizmu prowadzi. Domagamy się wzmocnienia jedynych właściwych barjer przed czerwoną falą, to znaczy poczucia religijnego, zasad moralności i praworządności, oraz umiarkowania społecznego. Cały też świat katolicki z przejęciem przeczytał orędzie Papieża Piusa XI o ohydnych prześladowaniach religijnych w Rosji, które, w katoliku zwłaszcza, muszą wywołać oburzenie i potępienie.

Ale obok tej akcji, wypływającej z pobudek szlachetnych rozwija się działalność mająca na oku tylko po szczególne interesy. Rosja, bez względu na ustrój, jest państwem, którego interesy kolidują z interesami innych państw. Są to kolizje czysto gospodarcze i polityczne, które istniały, zanim ktokolwiek przypuszczał, że powstanie ustrój sowiecki. Otóż, gdy wchodzą w grę czynniki te czysto egoistyczne, Polska musi się kierować również tylko własnemi interesami **Nie można kasztanów wyciągać z ognia dla innych.**

Akcja, o której niektórzy marzą, pośrednio doprowadziłaby tylko do podminowania ziem wschodnich, a zarazem do podważenia podstaw państwa polskiego nad Bałtykiem. Mamy pod tym względem dziejowe doświadczenie. **Polska zaczęła upadać w konsekwencji zaplątania się w beznadziejne zagadnienia wschodnie.** A ostatni nasz wypad na Kijów w r. 1920 również smutnie się skończył.

Tępmy komunizm bezlitośnie bronią społeczną, łączmy się, jako katolicy, w ogólnym proteście przeciw religijnym prześladowaniom w Rosji, ale **nie pozwalajmy się wciągać w rydwan obcych interesów i obcych wpływów,** które chętnieby pchnęły nas na wschód, by nas odtrącić od naszych podstaw zachodnich.

Proces anarchizowania.

P. Niedziałkowski przedstawia w szeregu artykułów, drukowanych w *„Robotniku"*, obecny stan państwa.

Przytaczamy następującą dosadną charakterystykę.

Powagę Sejmu Rzeczypospolitej usiłowano zniszczyć od zewnątrz w latach 1926—1927 1928; taktyka Klubu B. B. usiłuje niszczyć teraz od wewnątrz za pomocą ciągłych awantur, ataków na marszałka Sej. wystąpień niepoważnych z trybuny sejmowej, „deklaracji" demagogicznych i t. p. Ostatnio byliśmy świadkami uderzeń kolejnych, wymierzonych w Najwyższą Izbę Kontroli Państwa i w Sąd Najwyższy, osłabiony poprzednio na skutek zarządzeń b. ministra sprawiedliwości p. St. Cara. O wzrost znaczenia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej obóz „sanacyjny" nie dbał, jak dotąd, wcale, poza przestrzeganiem etykiety i luksusu reprezentacyjnego; takie, naprzykład, „sposobiki", jak uspakajanie przez prasę „pułkownikowską" swoich adherentów napomykaniem, że, mimo powołania przez Głowę Państwa gabinetu p. Bartla, istnieje nadal w Belwederze „czynnik faktycznie decydujący"—takie „sposobiki" nie podnoszą bynajmniej w społeczeństwie powagi władzy wykonawczej.

System dyktatury „ukrytej" pogłębia i niezmiernie zaostrza ów proces anarchizowania się; dźwignięty jest bowiem na kłamstwie konwencjonalnem, na zasadniczej nieszczerości wewnętrznej, na pozorach, które mają ukryć treść zgoła odmienną.

W wyniku ogólnym otrzymujemy: 1) systematyczne obniżenie powagi legalnych, konstytucyjnych instytucji państwowych; 2) równoległy, ale społeczny tym razem, proces obniżania się powagi dyktatury, jej twórców i jej przedstawicieli.

Ten proces drugi poczynił w Polsce postępy kolosalne. Popularność dzisiejsza p. marsz. Piłsudskiego nie może być nawet porównywana z popularnością maja i czerwca r. 1926. O „popularności" p.p. posłów, sanatorów i działaczy B. B. — „szkoda mówić, tembardziej o „popularności" t. zw. otoczenia.

„Uskrzydlone wszy".

Prof. dr. Władysław Leopold Jaworski przemawia w *„Dzienniku Poznańskim"* za podtrzymaniem „mytu" czyli „legendy", choćby w sposób sztuczny, byleby była, bo jest społeczeństwu, ściślej mówiąc, wiernym potrzebna. W uzasadnieniu swojej tezy o „mycie" i jego doniosłości powiada:

„Amerykański badacz Loeb obserwował przez długie lata ruchy uskrzydlonych wszy roślinnych i zauważył, że te zwierzątka poruszające się zazwyczaj chaotycznie i niespokojnie, zwracają jednak konsekwentnie swoje ruchy w tym kierunku, na który pada światło.

Tem „światłem dla uskrzydlonych wszy" — powiada prof. Jaworski—jest dla społeczeństwa „myt".

„W potędze którą posiada myt, tkwi uzasadnienie wszelkiej dyktatury. Wszystko jedno, jak powstała, przez gwałt czy legalnie. Gdy myt upada, ciemnieje światło, masy rozpraszają się i ogarnięte zostają przez chaos".

Że dyktator „mytu" w Polsce dla zwolenników swoich jest „światłem", było wiadome. Nowością w doktrynie prof. Jaworskiego jest przyrównanie jego zwolenników do „uskrzydlonych wszy".

Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

Panflavin-PASTYLKACH dla ochrony przed zapaleniem gardła i zaziębieniem
Do nabycia w aptekach.

Nowa konstelacja polityczna.

Niemcy, Austrja, Węgry—pod hegemonją włoską.

PRAGA. 25.2. (Pat). Dziennik „Slovak" dopatruje się w ostatnich podróżach kanclerza Schobera zapowiedzi nowej konstelacji politycznej w Europie. Powołując się na opinję prasy niemieckiej i przemówienie kanclerza Müllera, pismo notuje dążenie do zbliżenia niemiecko - austryjackiego, do którego przyłączą się też niewątpliwie Węgry. W ten sposób dążyć ma polityka włoska do stworzenia nowej konstelacji politycznej państw zwyciężonych, która znalazłaby się pod hegemonją włoską i spowodowałaby likwidację dominującego stanowiska Francji w Europie powojennej.

Powrót Amanullaha?

WIEDEN, 25.2. — Jak donoszą tu z Londynu, były król Afganistanu Amanullah, który od pewnego czasu przebywa w Konstantynopolu, otrzymał telegraficzne wezwanie od króla Nadir Chana powrotu do Kabulu samolotem, w celu objęcia tronu, gdyż Nadir uważa się tylko za tymczasowego zarządcę. Równocześnie polecił Nadir Amanullahowi, aby nie przywoził z sobą królowej Surai, gdyż wywołałoby to nowe wzburzenie i rozruch szczepów górskich, które poprzedniem swem powstaniem doprowadziły do obalenia Amanullaha.

LONDYN, 25.2. (Pat.) Reuter donosi z Angory, iż przybył tam Amanullah.

Owoc zakazany.

W Katowickiej „Polonji" czytamy:

Nadszedł znowu czas pomarańczy.

Niedługo, a dobiegnę sześćdziesiątki. Tyle w życiu widziałem i przetrwałem i wspomnień przyjemnych i przykrych mam więcej od przeciętnego człowieka. A jednak do najprzyjemniejszych należą wspomnienia młodości o pomarańczach. Gdy chuchając w marznące ręce biegłem do szkoły, przystawałem przed oknem sklepikarza, w którem wystawione były pomarańcze, by je podziwiać, by zapach ich pełnemi nozdrzami wdychać. A co za rozkosz panowała w domu, gdy kochana matka nasza zdołała zaoszczędzić te kilka groszy, aby nam od czasu do czasu kupić po pomarańczy. Był to szczyt marzeń, pożądań. Zdawało nam się, że jesteśmy królewskiemi dziećmi. A ta pomarańcza kosztowała 10 groszy!

Nie sądzę, aby stosunek dzisiejszego dziecka do pomarańczy się zmienił. Jest ona dla nich tak samo rajskim owocem z dalekich krain słońca i kwiatów przychodzącym. Pachnie im tak samo, jak nam przed pół wiekiem, pobudza ich marzenia tak samo, jak nasze ongiś. Jeno zdobyć pomarańczę, jest dla nich niedoścignionem marzeniem. Wolno im najwyżej na tę pomarańczę popatrzeć. Są one tylko dla wybranych losu, dla dzieci szczęścia. Dla biednego dziecka w Polsce, dla dziecka robotnika, urzędnika, pomarańcza jest owocem zakazanym. Sztuka kosztuje 1.50 zł. To jest zarobek pół dnia przeciętnego robotnika. Jeśli ma czworo dzieci i każdemu chciałby kupić po jednej pomarańczy, dwa dni na to musiałby pracować. Wydatek to po nad jego siły. A lekarze i uczeni mówią, że pomarańcza, to owoc koniecznie potrzebny dla zdrowia. Każą go używać jaknajwięcej, szczególnie młodzieży i chorym. Kazać łatwo, radzić jeszcze łatwiej, ale na to trzeba mieć, by pomarańcze kupić 1.50 zł. za sztukę. To zarobek pół dnia.

Czemu 1.50 zł.? Czy w krajach południowych drzewa pomarańczowe pousychały? Czy stale tam panuje nieurodzaj? Albo czy może Włosi i Hiszpanie nie życzą nam dać tych swych cudownych owoców? Przeciwnie czytacie w gazetach, że czasem ludzie południowi całą masę ich do morza rzucają, bo ich nie ma kto kupić. Jest ich więc dosyć! Aż za wiele!

Jesteśmy biednym narodem, musimy oszczędzać, ograniczać sie, nie wydawać pieniędzy zagranicę. Ale ta nasza oszczędność w praktyce dziwnie wygląda. Czytamy wciąż o bankietach, festynach, przyjęciach, kosztem grosza publicznego. A te luksusowe samochody, w tak wielkiej ilości, którymi się rozbijają nasi ministrowie, ich żony, sekretarki! A te miljonowe fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne! A ci nasi dostojnicy, jeżdżący na wywczasy zagranicę, gdy porczciwemu obywatelowi utrudniano wyjazd wysoką opłatą paszportów.

Na wszystko jakoś są pieniądze. Jeno na pomarańczach trzeba oszczędzać! Pozwala się tylko na pewne kontyngenty, a prawo dowozu tych kontyngentów otrzymują tylko uprzywiljowani, niekoniecznie Polacy i katolicy, przewaznie to obywatele innej wiary i innego języka. Złote pomarańcze są dla nich złotym interesem.

Sztuka tego rajskiego owocu kosztuje u nas 1,50 zł. Dzieci z gorączką w oczach im się przyglądają. Matki z rozpaczą, bo nie mogą ich kupić nawet dla chorego dziecka. A dzieje się u nas tak, bo wymaga tego „polityka skarbowa".

Niech djabli wezmą taką mądrość skarbową! W interesie obywateli i państwa. Skutki tej polityki są antypaństwowe. Nie mogę sobie wyobrazić większego podburzania przeciwko państwu, jak ta pomarańcza, która u nas kosztuje 1.50 zł. sztuka. Więcej nie powiem, bo cenzor mnie skonfiskuje za antypaństwową propagandę i rozsiewanie fałszywych i niepokojących wiadomości. A jednak ta sztuka pomarańczy kosztuje u nas 1.50 zł. To zarobek pół dnia robotnika. A biednym dzieciom świecą się oczy do tego żółtego rajskiego jabłka, nozdrza ich z rozkoszą wciągają ich zapach. Ale tylko zapach...

Co za czasy! Co za ludzie!

Sytuacja gospodarcza Polski w styczniu.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego, które ukaże się w tych dniach zawiera następującą charakterystykę sytucji ekonomicznej Polski w styczniu roku bież.

Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem poważnych trudności gospodarczych. W porównaniu z grudniem r. ub. nastąpiło w styczniu 1930 r. nawet pewne zaostrzenie sytuacji ekonomicznej kraju, ponieważ trwające przesilenie opanowało również te działy życia gospodarczego, które poprzednio znajdowały się w nieco lepszem położeniu.

Napięcie na rynku pieniężnym w niczem nie zelżało. Wprawdzie lokata pierwszorzędnego materjału wekslowego wskutek małej jego podaży, wynikającej ze skurczenia obrotów handlowych, była łatwa i nawet nastąpiła w stosunku do tego materjału częściowa zniżka pozabankowej stopy procentowej, niezależnie od obniżenia oficjalnej stopy dyskontowej, to jednak napór na rynek kredytowy w niczem się nie zmniejszył, a trudności uzyskania nowych kredytów, wskutek dużej wstrzemięźliwości przy udzielaniu były nadal znaczne. W rezultacie zdolność płatnicza społeczeństwa pogorszyła się, na co wskazuje wzrost protestów wekslowych w Banku Polskim. Refleksem trudnej sytuacji na rynku pieniężnym jest w dalszym ciągu zastój w obrotach akcjami na giełdzie. Natomiast w papierach procentowych widocznie w związku z obniżką oficjalnej stopy procentowej, nastąpiło pewne ożywienie obrotów. Trudności na rynku pieniężnym powodują ciała publiczno-prawne do ograniczenia działalności inwestycyjnej.

Nacisk na rynek kredytowy pochodził w znacznej mierze ze strony rolnictwa, w którem kryzys ostatnio się zaostrzył. W styczniu bowiem r. b. obok postępującej w dalszym ciągu zniżki cen ziemiopłodów, zaznaczyła się również wyraźniejsza tendencja zniżkowa dla cen artykułów handlowo zwierzęcych. W wyniku dochodowości i siła nabywcza ludności rolniczej jeszcze bardziej się skurczyła, odbijając się ujemnie na sytuacji krajowego przemysłu.

Stąd też w poszczególnych działach produkcji przemysłowej nastąpiło dalsze zaostrzenie trudnej sytuacji, spowodowanej dla przemysłów zależnych od stanu pogody również względami atmosferycznemi.

Trudności zbytu dotknęły w styczniu r. b. górnictwo węglowe, gdyż łagodna zima spowodowała skurczenie sprzedaży węgla w kraju, oraz na najbliższych rynkach eksportowych, zmuszając kopalnie do ograniczenia wydobycia.

Wskutek dalszego spadku wydobycia ropy wytwórczość przemysłu naftowego zmniejszyła się. Dzięki jednak wzrastającemu zużyciu przetworów naftowych w Polsce wytwarzane obecnie ilości produktów naftowych znajdują zbyt dostateczny. Natomiast hutnictwo żelazne wskutek niedostatecznych zamówień żelaza w kraju, zmuszone jest dla podtrzymania niezbędnego stanu zatrudnienia forsować małorentowne tranzakcje eksportowe.

W przemyśle przetwórczym, szczególnie przemysł włókienniczy zaprowadził dalsze ograniczenia wytwórczości, gdyż prócz zastoju na rynku krajowym nastąpiło w styczniu również zmniejszenie eksportu wyrobów włókienniczych. Stan zatrudnienia przemysłu metalowo - maszynowego był nadal niepomyślny. Przemysł drzewny odczuwał w dalszym ciągu brak dostatecznego zbytu na rynku krajowym i zagranicą, gdzie spotykał nader silną konkurencję, głównie drzewa rosyjskiego. W dziale przemysłu spożywczego cukrownictwo wytworzyło rekordowe ilości cukru w bieżącej kampanji, której jednak finansowe wyniki, wskutek międzynarodowego spadku cen cukru nie zapowiadają się korzystnie. W dziale przemysłu chemicznego w mniej pomyślnej sytuacji znajduje się, ze względu na trudności finansowe rolnictwa, szczególnie przemysł nawozów sztucznych. Z powodu zastoju w budownictwie, zatrudnienie przemysłu mineralnego, pomimo korzystnych warunków atmosferycznych, zmniejszyło się.

Położenie w handlu wskutek niedostatecznych nadal obrotów, oraz złej wypłacalności odbiorców pozostało niepomyślne.

W wyniku dalszych ograniczeń wytwórczości, liczba bezrobotnych zwiększyła się znacznie ponad poziom z ubiegłego roku.

Z Litwy.

Litwini uniemożliwiają działalność Polskiego Towarzystwa Oświatowego.

„Dzień Kowieński" donosi:

Rada oraz doroczne walne zebranie członków T-wa „Pochodnia", projektowane na niedzielę 23-go i poniedziałek 24 b. m., nie doszło do skutku z powodu nieotrzymania zezwolenia władz.

Ostatnie wypadki a sytuacja polityczna Litwy.

„Rytas" nawiązując do prądów przeciwbolszewickich, jakie nurtują dziś w państwach całego świata, oraz do ogólnego upadku kredytu politycznego Ros. sow. z racji prześladowań religijnych, a zwłaszcza afer finansowych, pisze m. in.:

„Jasnem jest, że powinniśmy mieć się na baczności w naszej polityce zagranicznej. Czeka nas uciążliwa walka z Polakami w Lidze Narodów w sprawie komunikacji i nawiązania innych stosunków. Należy nadmienić, iż na arenie międ ynarodowej jesteśmy sami, a ostatnie wypadki (polsko-niemiecka umowa likwidacyjna, manifestacja estońsko-polska, sytuacja w Rosji) wskazują na to, iż oczekiwać jakich bądź zmian na naszą rzecz jest conajmniej bezpodstawne. Nasza nienormalna sytuacja nie powinna utrudniać jeszcze bardziej polityki zagranicznej..."

Skarga apelacyjna w sprawie Pleczkajtisa.

Według wiadomości z Instenburga, prokuratura ma założyć apelację od wyroku sądu przysięgłych w sprawie Pleczkajtisa. Skargę apelacyjną rozważy sąd Rzeszy.

Ze świata.

Bezbożnik Ludendorff protestuje przeciwko umieszczeniu krzyża na pomnikach wojennych.

(Kap) W kościele protestanckim w Magdeburgu odsłonięto pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej żołnierzy niemieckich. Organ Ludendorffa, „Ludendorffs Volkswarte", w jednym z ostatnich numerów wystąpił z gwałtownym artykułem przeciwko temu pomnikowi, odrzucając go z dwóch względów: dlatego, że przedstawieni na nim żołnierze nie są jakoby Germanami, lecz Słowianami, i, co jest znamienniejsze, dlatego, że na pomniku umieszczono krzyż, dokoła którego grupuje się sześć postaci żołnierskich. „...Nie w imię krzyża ginęli Niemcy — pisze organ b. wodza armji niemieckiej z czasów wojny światowej — lecz w imię żywotnej jedności narodowej, której zewnętrznie już doczekali, a która znów może powstać tylko przez jedność krwi, kultury i ekonomji".

Nienawiść Ludendorffa do chrześcijan a zwłaszcza do katolików jest już powszechnie znana. Teraz spotykamy się z nowym jej objawem patologicznym.

„DOM BANKOWY" WILNO **T. Bunimowicz** WIELKA 44

poczynając od dnia 20 bież. lutego obniżył stopę % z tytułu dyskonta weksli, pożyczek i inn. operacyj do 12% w stosunku rocznym i jednocześnie zmniejszył o 1% rocznie wysokość %%, płaconych za wkłady à vista, rachunki bieżące i wkłady terminowe (za wkłady, których termin jeszcze nie upłynął, umówiony %, pozostaje bez zmiany). 101 D

Czy nabywcą „Barłomina" jest gen. Górecki?

Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, to pozostanie tylko gruby tom, zapełniony maczkiem cyfr i liter, stanowiących opinję wysokiego tego urzędu. Człowiek, który się naprawdę i poważnie interesuje wewnętrznem życiem Polski i gospodarką w państwie znajdzie w niej tematy, które go z pewnością zainteresują więcej, aniżeli zaciekawia np. przeciętnego czytelnika powieść detektywno - kryminalna Wallace'a czy Curwod'a.

Weźmy np. ze sprawozdania za rok 1928/29 ze strony 457, na której omawiana jest gospodarka ministerstwa reform rolnych, opowieść o majątku ziemskim nabytym w powiecie wejherowskim przez „tajemniczą osobę prywatną". Czytamy tam:

— Na podkreślenie zasługuje stwierdzony przez Kontrolę fakt pominięcia przez ministerstwo względnie Państwowy Bank Rolny kupna na cele parcelacyjne nieruchomości ziemskiej „Barłomino" (w pow. wejherowskim) o obszarze 500 ha ziemi ornej i 700 ha lasu.

Aczkolwiek majątek ten, wobec przymusowej likwidacji własności niemieckiej w r. 1926 przepisany był na rzecz Skarbu Państwa, to jednak w tymże roku sprzedano go osobie prywatnej za cenę złotych 589.360.

Nabywca, któremu zakredytowano zł. 269.360, uzyskał w roku ustawodawczym pozwolenie na rozparcelowanie tylko 200 ha, za które ma otrzymać zł. 480.000 do 540.000 (po cenie 1.600 — 1.800 za 1 ha).

Na tak jaskrawe faworyzowanie prywatnego nabywcy Najwyższa Izba Kontroli zwróciła uwagę Ministerstwa (pismo z dnia 21.XII 1927 r.) z prośbą o wyjaśnienie powodów, które skłoniły Ministerstwo do rezygnacji z nabycia omawianego majątku — z narażeniem interesów Skarbu Państwa. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymano.

Ciekawy fakt wydobyła pierwsza na światło dzienne „Placówka". Zagadkowa historyjka pozostawała niewyświetlona o tyle, że niawiadomo było, kto jest nabywcą „Barłomina". Ale oto niezależny dwutygodnik wojskowy „Szaniec" pośpieszył z informacjami, jakie posiadał:

— „Śliczny interes na tym kaszubskim majątku zrobił ów niewymieniony z nazwiska „prywatny nabywca" i nic dziwnego, że trudno jest N. I. K. w ciągu prawie roku otrzymać z Ministerstwa w tej sprawie odpowiednie „wyjaśnienia". Interes ten bowiem jest tak skandaliczny, że nawet w pewnych kołach sanacyjnych zwrócono uwagę na pewne z nim związane szczegóły.

Jeszcze parę miesięcy temu zwracano się do nas z tych kół z poufnemi informacjami o pewnej transakcji likwidacyjnej w pow. wejherowskim, wielkości mniej więcej wymienionego wyżej obszaru, dodając, że figurantem w w tym „interesie" jest b. legjonista I brygady p. Zygmunt Hempel (brat posła polskiego w Teheranie, też I brygadzisty), a właściwym zainteresowanym jakoby sam p. prezes „Federacji Związków Obrońców Ojczyzny" i prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w jednej osobie: generał dr. Roman Górecki...

Z informacji tej nie skorzystaliśmy, tak nieprawdopodobną nam się wydała wtedy.

Dziś jednak, gdy sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa ujawniło tak skandaliczne okoliczności transakcji „Barłomina", dziwnie przypominający ów „interes", z którym w pewnych kołach wiążą nazwisko p. gen. Góreckiego— ośmielamy się zapytać, czy to przypadkiem nie o tę samą rzecz chodzi?"

Powtarzamy za „Szańcem" to pytanie, dodając, że gdyby zasłona tajemniczości, którą są zakrywane w Polsce spółczesnej przeróżne „dobre interesy", była nieco cieńsza, przyczyniłoby się to znacznie do uzdrowienia tak zabagnionych w wielu dziedzinach stosunków.

Jeszcze jeden sprzymierzeniec bezbożników.

P. Boy-Żeleński, feljetonista z „Kurjera Porannego", ciągle przypomina się P. T. publiczności atakami na religję i moralność katolicką. Po „Dziewicach konsystorskich", po bezkarnem propagowaniu i zachęcaniu do spędzania płodu, posuniętem aż do wskazywania znajomej sobie akuszerki, jako specjalistki, przyszła kolej na bezpośrednie zaatakowanie nauki religji w szkołach („Kurjer Poranny" z dn. 23 bm.).

Zapewne nauka religji i moralności, wykładana w szkołach, bardzo stoi na przeszkodzie przyjęciu się w społeczeństwie zasad antym .alnych, głoszonych przez p. Boya-Żeleńskiego. Pisarz jednak, który ma choć trochę poczucia uczciwości i własnej godności, nawet w walce z przeciwnikiem nie puszcza się jednak na ordynarne kłamstwa. A ordynarnem kłamstwem, do którego nawet bezbożnicy ze „Związku Wolnej Myśli" odniosą się ze sceptycyzmem, jest twierdzenie p. Boya, że uczniowie do jednej lekcji odnoszą się jednomyślnie, „to znaczy z jednomyślną niechęcią: do nauki religji". „Wszystko, co daje szkoła, jest powolnem i systematycznem niszczeniem uczuć religijnych".

Powyższym twierdzeniom p. Boya życie samo zadaje kłam. W odrodzonej Polsce zgórą 90 procent młodzieży akademickiej należy do organizacyj, które w programie swym stawiają zasady katolickie. A zatem choćby z tego rzucającego się w oczy spontanicznie dowodu wynika, że nauka religji w szkołach ani nie burzy światopoglądu religijnego ucznia, ani nie jest traktowana przez uczniów „z niechęcią" jak to sobie powiada p. Boy.

Że szkoła bez religji — jak to słusznie powiedział już Sienkiewicz — wychowuje złodziei i bandytów, dowodzi zwrot i dążenie, jakie obserwujemy w tych krajach, gdzie niema szkolnego nauczania religji, do wprowadzenia jej tam ponownie. We Włoszech już ją wprowadzono do szkół. We Francji nawet koła liberalne przestraszone są wzrostem komunizmu w szkołach i domagają się wprowadzenia religji do szkół. Szkoda, że p. Boy nie czyta „Temps'a", nie mówiąc już o pismach katolickich, bo przekonałby się ze statystyki, jakie spustoszenia wyrządziła społeczeństwu francuskiemu szkoła bezreligijna, niesłusznie, nota bene, zwana „świecką", gdyż nauczanie religji nie przekształca jej na instytucję wyznaniową albo kościelną.

Przykłady, przytaczane przez p. Boya, jak np. nieumiejętny wykład religji albo zły podręcznik, nie obalają wcale samej zasady. Należy dążyć wszelkiemi siłami do postawienia nauki religji w szkołach na najwyższym poziomie przez dobór odpowiednich podręczników i zastosowanie najlepszych metod nauczania To jest niewątpliwie koniecznem. Ale nie przysłuży się sprawie ten, kto wydaje demoralizujące młodzież „Słówka", kto propaguje gwałt, zadawany prawu naturalnemu, kto podważa same zasady religijne. Ten przysłuży się—ale temu, który jako dewizę swoją wypisał przy wejściu do jednej ze świątyń Kremla: Religja to opium dla ludu.

GENERAŁ KUTIEPOW JUŻ W MOSKWIE?

Porwany w Paryżu generał Kutiepow ma się już znajdować w szponach bolszewickich w samej Moskwie!...

Tak przynajmniej wynikałoby z telegramu, który policja francuska otrzymała z Konstantynopola, a który opiera się na informacjach tamtejszych emigrantów rosyjskich.

Przybyli do Konstantynopola zbiegowie z Moskwy, którzy opuścili stolicę Bolszewji przed paru dniami zaledwie, opowiadają, że tuż przed ich wyjazdem przywieziono pod bardzo silną strażą i z zachowaniem wielkich ostrożności jakiegoś więźnia dostawionego najwidoczniej z bardzo daleka.

Było to dnia 6 lutego, a więźnia oddano agentom Czeki ze szczególniejszemi formalnościami, wskazującemi, że do jego osoby przywiązuje się niezmierną wagę.

Zbiegowie dowiedzieć się mogli tylko tyle z całą pewnością, że przywieziono go do Rosji okrętem.

To wszystko zaś wraz ze śladami i domysłami policji paryskiej wskazywałoby, że ma się do czynienia w tym wypadku istotnie z generałem Kutiepowem.

Ostatnie przypuszczenia, jakoby Kutiepow uciekł w niewiadomym kierunku i z niewiadomych przyczyn i gdzieś się ukrywał, rozwiało badanie początkowe.

Policja bowiem paryska dowiedziała się, że w jednym z rządowych banków w Szwajcarji, mianowicie w Zurychu, Kutiepow ma depozyt w kwocie 150 tysięcy franków. Przy pomocy więc policji zurychskiej zbadano, czy przypadkiem Kutiepow przed swojem zniknięciem nie zaopatrzył się w owym banku w pieniądze, albo czy po zniknięciu ktoś się z czekami jego rachunku nie zgłaszał?

Badania te jednakże stwierdziły, że depozyt jest zupełnie nienaruszony.

Równocześnie policja paryska musiała dostać w ręce jakieś pewne dowody, bo zajmuje się naocznem stwierdzeniem zeznań dotychczasowych niektórych świadków.

Przed paru dniami, na ulicy Rousselet, gdzie mieszkał porwany generał, zgromadził się ogromny tłum widzów, powstrzymywany przez agentów, gdyż na ulicy tej powtórzył się dosłownie akt porwania Kutiepowa.

Na ulicy Rousselet, tuż przy chodniku, stało wielkie szare auto, a opodal w ulicy Oudinot mała czerwona dorożka automobilowa.

Koło szarego automobilu, w którym u kierownicy siedział szofer, stało dwu ludzi, gdy nagle z ulicy Oudinot wyszedł człowiek zupełnie podobny do Kutiepowa, owi dwaj ludzie zatrzymali go, wpakowali do szarego auta, zatrzasnęli drzwiczki, potem szare auto i czerwona taksówka pomknęły w kierunku bulwaru Inwalidów.

Okna domów, przyległych do obu ulic, były otwarte i zapełnione ciekawymy, głowa przy głowie.

W jednem oknie stał jegomość o bardzo urzędowej minie, z zegarkiem w ręku i stwierdził, że cała scena porwania zabrała czasu 43 sekundy. Tym jegomościem był sędzia śledczy Delale, na którego żądanie odtworzono scenę porwania w celu stwierdzenia, czy są prawdziwe i prawdopodobne zeznania lokaja z pewnej lecznicy przy ulicy Oudinot, który, jak twierdził, widział przypadkowo scenę porwania z okna i dokładnie ją opisał.

Z zarządzenia sędziego Delala, to osobliwe przedstawienie policyjne powtórzono jeszcze raz drugi, celem usunięcia wszelkiej niepewności, poczem kordony policji zwinięto, szare auto i czerwona taksówka odjechały, a osoby urzędowe oddaliły się, nie wyjawiając bliżej powodu tej dziwnej rekonstrukcji tragedji Kutiepowa.

Słuszne żądania Drobnego Kupiectwa Chrześcijańskiego.

W dniu 23 b. m. w sali przy ul. Zawalnej 1 m. 4, odbyło się Walne Zgromadzenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i województwa Wileńskiego. Przewodniczył prezes Związku p. Jan Borosewicz, który na wstępie poruszył sprawę założenia hurtowni spółdzielni. Szczegółowo tę sprawę omówił Kierownik Działu Spółdzielczego p. Władysław Mazurkiewicz, wykazując pilną potrzebę stworzenia takiej placówki chrześcijańskiej. Zgromadrenie jednogłośnie akceptowało to i upoważniło Zarząd do zwołania organizacyjnego zebrania w tej sprawie.

W sprawach podatkowych i obecnej sytuacji drobnego kupiectwa chrześcijańskiego p. Borosewicz szczegółowo zobrazował całokształt obecnego stanu życia kupieckiego. Stwierdzono przez zebranych, że handel w m. Wilnie i wogóle na Kresach Wschodnich z powodu kilkakrotnych inwazyj nieprzyjacielskich był narażony na zupełną ruinę gospodarczą. Handel obecnie jest tylko w zarodku. Klęska nieurodzaju w roku ubiegłym, jak również spadek cen na produkty rolne w r. b. spowodowały brak odbiorców ze wsi, którzy stanowią większy procent całej ludności. Do tego nadmierne podatki państwowe i samorządowe, wymagania sanitarne, brak gotówki i kredytu, podniesienie czynszu komornego do 100 proc., podniesienie taryfy kolejowej, masowe nakładanie kar porządkowych, spowodowały zastój w handlu, który znajduje się w przededniu zupełnego bankructwa. Stan ten został stwierdzony ankietą, przeprowadzoną na żądanie Wojewódzkiego Komitetu Regjonalnego, z której widać, że w ciągu jednego tylko 1928 roku w Wilnie **zbankrutowało 22 proc. przedsiębiorstw handlowych.** Tak samo stwierdzono, że **w ilości protestowanych weksli Wilno jest miastem perwszem w całem Państwie.** Przeto Walne Zgromadzenie Drobnego Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego uchwaliło następujące postulaty i wnioski:

1) znieść zupełnie podatek obrotowy, 2) jeżeli zaś względy natury państwowej narazie nie pozwalają na to, zmniejszyć ten podatek do 50 proc. przyjmując za podstawę dla wymiaru jego, wymiar tego podatku za 1927 rok, gdyż wymiar podatku za 1928 rok był wygórowany, 3) obniżyć stawkę podatku obrotowego od 1 kwietnia r. b. dla handlu spożywczego o pół dla pozostałego do 1 proc., 4) umorzyć zubożałym kupcom zaległe podatki państwowe i samorządowe do 1929 roku włącznie, na podstawie opinji zrzeszeń kupieckich, 5) zwiększyć liczbę Komisji Odwoławczych przy Izbie Skarbowej w Wilnie i wprowadzić zasadę, że odwołanie musi być załatwione w ciągu 3-miesięcy, 6) w skład każdej Komisji Odwoławczej powołać przynajmniej po 2-ch przedstawicieli od Związku Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, 7) powoływać dla udziału kontroli, na skutek odwołania płatnika podatku, rzeczoznawców od danej organizacji kupieckiej, 8) znieść podatek szyldowy, dla szyldów o rozmiarze do jednego metra kwadratowego, gdyż podatek komunalny jest opłacany przy wykupieniu świadectwa przemysłowego, 9) pożądanem jest obniżenie taryfy kolejowej dla Wileńszczyzny za przewóz artykułów pierwszej potrzeby: cukru, soli, śledzi, nafty, zapałek i t. pod., 10) znieść ustawę o zwalczaniu lichwy, jako hańbiącą ogół kupiectwa, i która obecnie jest nieaktualna, ponieważ jest nadmiar wszelkich artykułów i ceny są konkurencyjne, 11) znieść obowiązek wystawiania cen na każdym artykule z pozostawieniem dowolnego wystawiania cen przez sprzedającego w celu reklamy, 12) przy drobnych przekroczeniach istniejących przepisów, karanych administracyjnie — pierwszy raz ograniczyć się piśmiennem upomnieniem o usunięciu spostrzeżonych przekroczeń, 13) wobec tego, że w wielu wypadkach urzędnicy skarbowi odnoszą się do płatników w sposób zbyt drażliwy, co wywołuje wśród interesantów zrozumiałe rozgoryczenie, prosić p. Prezesa Izby Skarbowej w Wilnie o zalecenie podwładnym sobie funkcjonarjuszom oględnego i życzliwego traktowania płatników, 14) zwrócić się do Władz z prośbą o zamknięcie tych mleczarń, herbaciarń, selcerskich, które uprawiają zamaskowany handel spożywczy w czasie kiedy sklepy spożywcze są zamknięte.

W sprawie pomnika Józefa Montwiłła.

Parę dni temu w artykule: „Porachunki partyjne po za grobem, czyli sprawa pomnika Józefa Montwiłła, autor wyliczając organizacje powołane do życia przez J. Montwiłła, pominął „Szkołę Rysunkową",—a jest to bodaj, największe dzieło, jakie ten człowiek stworzył. Wykładając w tej szkole w ciągu osiemnastu lat, t. j. aż do jej zamknięcia, widziałem, jak ta placówka broniła naszą Młodzież artystyczną i rzemieślników od zachłannych wpływów sztuki rosyjskiej, budząc w Niej poczucie prawdziwej harmonji i piękna. Wielu Artystów, Architektów i całe szeregi Rzemieślników Wileńskich, zgodzą się z mem zdaniem: że początki w zakresie sztuki, — zawdzięczają „Szkole Rysunkowej im. J. Montwiłła". Stojąc poza waśniami partyjnemi, oceniam Józefa Montwiłła, jako wybitną jednostkę społeczną. Jeżeli by On nic więcej nie stworzył, tylko — Szkołę Rysunkową, którą własnym kosztem utrzymywał przez ciężkie, długie lata jużby zasłużył na pamięć potomnych. On, dla nas był tem,—czem Dr. Jordan dla— Krakowa. A dziś,—Ci, którzy nie raz, i stu złotych nie dadzą na cele społeczne,—wyrok pośmiertny wydają...

* * *

Czytając o projektowanem miejscu dla pomnika Józefa Montwiłła, (przy zbiegu ulic Trockiej i Zawalnej), możnaby sądzić, że projektodawcy nie mają elementarnego poczucia piękna, — jak można, na tle: obramień okien, szyldów głoszących: „Maszyny do szycia", „Kafle i piece" umieszczać pomnik? A toż będzie coś— niebywałego!

Czy kto widział jaki pomnik na Nalewkach, Gęsiej lub Pawiej? a toć Zawalna i Trocka są ulicami handlu, a pomniki, stawia się na placach, lub w ogrodach.

Planty krakowskie zdobne pomnikami, dają nam najlepszy przykład.

My w Wilnie posiadamy moc ogrodów i skwerów, tło dla pomników bajeczne.

Artyści powinni wskazać miejsce, a Miasto, powinno — chcieć!

St. Jarocki.

Z sali sądowej.

O sfałszowanie dokumentów wojskowych.

W końcu lipca 1922 r. niejaki Konstanty Ponamarew zgłosił się do P. K. U. Wilno i składając podanie o zaliczenie do rezerwy Wojsk Polskich w stopniu rotmistrza, przedłożył odpowiednie dokumenty.

Na zasadzie tych dokumentów Ponamarewa zaliczono do rezerwy i przydzielono do 4 p. ul., w szarży rotmistrza z prawem noszenia munduru oraz pobierania gaży.

Niebawem jednak do władz wojskowych wpłynęło doniesienie, że Ponamarew korzysta z fałszywych dokumentów.

Na skutek tego wdrożono dochodzenie i istotnie ustalono, iż przedstawione papiery są pisane ręką Ponamarewa oraz że podpisy położone na nich są sfałszowane.

Podsądny przyznał się do podrobienia dokumentów, jednak twierdził, iż treść ich jest prawdziwa i jedynie z powodu niemożności wydostania obecnie prawdziwych zaświadczeń, dopuścił się ich sfałszowania.

Sąd w osobie p. sędziego Bobrowskiego, biorąc pod uwagę tłomaczenie się podsądnego wymierzył mu b. łagodną karę t. j. pół roku więzienia, z czego połowę darował na zasadzie amnestji, zaś wykonanie drugiej połowy zawiesił na 5 lat.

Kos.

ZEBRANIE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

We czwartek dnia 27 b. m. w lokalu Stronnictwa Narodowego ul. Dominikańska 4 w godzinach popołudniowych odbędzie się DOROCZNE WALNE ZEBRANIE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ o godzinie rozpoczęcia zostanie zamieszczona wiadomość w jutrzejszym Numerze.

Dziwactwa w literaturze.

Niech się nikomu nie zdaje, że pragnę uwłaczać literaturze, tej dobrotliwej i czcigodnej matronie, której staram się służyć wedle sił. Ale nie sądzę, by cześć i miłość, jaką żywię dla niej, wykluczała krytyczny wobec niej stosunek, by zwłaszcza kazała zamykać oczy na liczne dziwactwa, które na niwie literatury popełniają jej adepci.

Dziś chcę mówić o jednej tylko kategorji tych dziwactw, a to o zaiste dziwacznym zewnętrznie układzie książek, nader często spotykanym. Zdarza się bowiem nie raz i nie dwa, iż autor, zmuszony zawrzeć swe dzieło w kilka tomów, dzieli całą zawartość dzieła na tomy, rażąco niepropocjonalne swą wielkością. Każdy, mający do czynienia z książkami, napewno to zauważył. Oto parę przykładów z pośród książek, które mię w tej chwili otaczają.

Weźmy taką *Historja literatury polskiej* Tarnowskiego. Dzieli ją autor na tomów sześć. Pięć pierwszych tomów są mniej więcej proporcjonalne i liczą od 430 do 540 stronic. Aliści tom 6-ty, obejmujący lata 1850—1900, dzieli Tarnowski na dwie części, z których pierwsza liczy str. 350, druga zaś aż 650.

Pytamy, skąd pochodzi taka dysproporcja? Oto, jak zawsze, z błędnej koncepcji podziału, z zupełnie dowolnie oznaczonych momentów zwrotnych w literaturze. Tarnowskiemu się wydawało, że literatura nasza po r. 1850, już właściwie nic wielkiego nie wydała, że dalej r. 1863, był rzekomo jakimś rokiem przełomowym w literaturze. Stąd fikcje te kazały ująć całe lat pięćdziesiąt w jeden olbrzymi tom o tysiącu stronic, i tę dowolną całość podzielić bez żadnego głębszego uzasadnienia, na dwie dziwnie nieproporcjonalne części.

Całkiem podobny niefortunny pomysł miar Kleiner, gdy w swej obszernej monografji o Juljuszu Słowackim podzielił treść twórczości poety na cztery części i zapragnął każdy z nich zawrzeć w jednym tomie. Tak więc ośrodkami krystalizacyjnemi pierwszych trzech tomów uczynił *Kordjana, Lillę i Beniowskiego*, dając trzy poważne wolumina o 360, 490 i 420 stronach. Treść zaś czwartego tomu skupił dokoła *Króla Ducha* i przeznaczył nań aż... 980 stronic. Musiał tedy tom ten, podobnie jak Tarnowski, podzielić na dwie części (str. 400 i 580), i w ten sposób przez sztuczną koncepcję zmusić setki i tysiące uczonych do nieproduktywnej męki przy cytowaniu: t. IV cz. I, oraz: t. IX cz. 2. Czyżby nie lepiej było, powiedzmy, zostawić *Genezis z Ducha* w t. IV-ym, zaś dla *Króla Ducha* stworzyć poprostu tom V-y? Iście, litera zabija, a duch ożywia.

Jeszcze większy dziwoląg uczynił Przesmycki z wydaniem *dzieł Norwida*, tem nielitościwszy, że Norwid bronić się nie może. Oto podzielił twórczość jego najdziwaczniej na pewne cykle, nie przestrzegając ani chronologji, ani gatunku i wielkości utworów, stworzywszy w ten sposób tom A (dlaczego oznaczenie literowe, nie zaś liczbowe?) o 1100 stronach, gdy dalsze liczą przeciętnie około 400. I znów oczywiście zaszła potrzeba podziału tego olbrzymiego tomu na dwie części, przyczem w drugiej części obok dwustu stron tekstu Norwida, znalazło się aż czterysta stronic (nawiasem mówiąc, nieocenionych) przypisów Miriama. I znow nie możemy znaleść żadnego przekonywającego argumentu przeciwko podziałowi tego olbrzymiego tomu poprostu na dwa mniej więcej po 550 str. każdy.

Ale rekord dziwactwa osiągnął Tadeusz Sinko z wydawnictwem *Dzieł Wyspiańskiego*, których wyszło dotychczas tomów pięć. Narazie w r. 1924 ukazały się dwa tomy o 450 i 420 stronach, ale w r. 1926 zjawia się ogromny tom o 700 stronicach, gdzie w zupełnej niezgodzie znajdują się obok siebie *Warszawianka, Lelewel i Legjon* z jednej strony, z *Bolesławem Śmiałym* oraz *Skałką* ze strony drugiej. Treść tych utworów, ich forma, chronologja, wreszcie zdrowa logika, słowem wszystko nakazywało to wielkie tomisko podzielić na dwa tomy mniejsze. Ale cóż? jakoweś zapewne fikcje, dla czytelników zgoła niezrozumiałe, kazały wytworzyć tę sztuczną symbioze.

„Ale to była tylko próba". Oto bowiem w r. 1927 wychodzi t. IV, arcy-pękaty, o 850 stronicach, gdzie wydawca jeszcze bardziej dowolnie łączy w „trylogję" *Wesele, Wyzwolenie* i *Akropolis*, niepomny snadź na dotkliwe kpiny, któremi Wyspiański obdarzył swego czasu Feldmana, równie niefortunnie doszukującego się w twórczości poety jakowejś „trylogji" (dlaczego nie tetrologji, czy pentalogji?). Oto ten wiersz Wyspiańskiego:

Jeśli kto nie rozumie czego,
jest bowiem zbyt zawiłe,
a chociażby coś pochwycić z tego,
by w duchu skrzepić siłę, —
powiada, że prez analogję,
uznaje całość za — trylogję.
Natychmiast, nie wiem jakim cudem,
rozumie naraz o co chodzi,
przestał już o tem myśleć z trudem,
wie, że trylogja mu nie szkodzi.
„Trylogja" bowiem jako taka
przedstawia sprawy załatwione,
staje się miłą dla Polaka,
gdy rzeczy daje mu skończone.
Śniadanie obiad i kolacja
w trylogję także się zamyka,
czego, i w tej też leży racja
w duchu Nietzschego Fryderyka.

Tyle mówi o pomysłach „trylogji" najkompetentniejszy sędzia — Wyspiański. Ale gdybyśmy nawet uznali za słuszny pomysł Sinki, jeszcze należałoby kwestjonować owo dziwaczne połączenie tych trzech dużych dramatów w jednym tonie. Wszakże ani Sienkiewicz, ani Reymont, ani nawet Rydel nie wydawali swych trylogij w jednej książce!

Ostatni wreszcie tom dzieł Wyspiańskiego w układzie Sinki liczy stronic 730 i zawiera *Noc listopadową, Achilleis* oraz *Powrót Odysa*. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że to znów sztuczne połączenie. Słowem, widzimy, że te 3200 stronic całości mógłby doskonale wydawca podzielić na osiem czy też siedem tomów niemal równych, wygodnych w użyciu i estetycznych, aliści sztucznie wytworzony schemat zniekształcił całość pożytecznego wydawnictwa.

Streszczając te nasze uwagi, dochodzimy do wniosku, że przy podziale dużego dzieła na tomy, możemy, owszem, rządzić się pewnemi względami natury idealnej i organicznej, ale trzeba wchodzić w rozumny kompromis z zasadami podziału mechanicznego, gdyż w razie przeciwnym możemy wpaść łatwo w dziwactwa w rodzaju tych, któreśmy powyżej omówili.

A. P.

Dzieci, odżywiane FOSFATYNĄ FALIERA mają zawsze świeże różowe policzki, dobrze rozwinięte mięśnie i zdrowy wygląd. Niezrównanej dobroci mączka odżywcza jest wszędzie do nabycia.

Wydz. Zdr. Publ. Nr. 1.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— **„Hora sacra cleri“** dn. 27 b. m. we czwartek, jako w ostatni czwartek miesiąca, odbędzie się w kościele św. Jana w Wilnie, o godz. 5 popołudniu.

Z miasta.

— **Wycieczka do Dynaburga znowu odłożona.** Jak już podawaliśmy, w dniu 1 marca r. b. miała udać się do Dyneburga wycieczka członków polsko-łotewskiego zbliżenia w Wilnie. Dowiadujemy się, że z powodu wynikłych trudności wyjazd wycieczki został przesunięty na dzień 15 marca b. r. d.

Sprawy miejskie.

— **Sprawa przepisów przeciwpożarowych.** W dniu wczorajszym w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie komisji technicznej, na którem zatwierdzono budżet betoniarni miejskiej oraz rozpatrzono sprawę przepisów przeciwpożarowych.

W sprawie tej nic konkretnego nie załatwiono, bowiem projekt nowych przepisów postanowiono odesłać do zaopinjowania Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie. d.

— **Sprawa kredytów budowlanych.** Dnia 25 b. m. do p. Wojewody zgłosiła się specjalna delegacja na czele z wice-prezydentem miasta, która prosiła p. wojewodę o podjęcie starań u władz centralnych, celem wyjednania kredytów budowlanych dla m. Wilna. d.

Sprawy administracyjne.

— **Konferencja w sprawie ulg podatkowych.** W dniu wczorajszym p. wojewoda Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z p. prezesem Izby Skarbowej w sprawie ulg podatkowych. (d)

Sprawy podatkowe.

— **Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie.** Wileńska Izba Skarbowa wydała zarządzenie w myśl którego termin składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie przesunięty został na rok podatkowy 1930 z dnia 1 marca do dnia 1 maja 1930 r. (d)

Sprawy kolejowe.

— **Nie wolno kwestować na dworcu.** Władze kolejowe w trosce o zapewnienie spokoju pasażerom, wydały zarządzenie zabraniające urządzania wszelkiego rodzaju kwest na dworcach kolejowych i peronach w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej. (d)

Handel i przemysł.

— **Delegacja kupców u p. Wojewody.** W dniu wczorajszym specjalna delegacja związku kupców i przemysłowców chrześcijan m. Wilna w osobach p. p. Zalisza, Żejmy i Rochowicza wręczyła p. Wojewodzie rezolucję powziętą na niedzielnym wiecu w sali „Palace“. (d).

— **O zmianę kalkulacji cen chleba.** Centralny związek cechów piekarskich Rzeczypospolitej występuje z memorjałem do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym stwierdza, że komisje cennikowe, opierające się na dotychczasowej zasadzie, że cena mąki winna równać się cenie chleba, nie uwzględniają, że wartość przypieku przy zniżce cen jest znacznie mniejsza, natomiast koszty robocizny i koszty handlowe są proporcjonalnie daleko większe. Wobec tego powołanie się obecnie na rozpiętość cen mąki i chleba nie jest uzasadnione.

Zainteresowani domagają się przeto wyprowadzenia cen chleba na przyszłość na podstawie każdorazowego starania kalkulacji piekarskiej.

Sprawy uniwersyteckie.

— **Promocje.** W środę dnia 26 b. m. o godzinie 1-ej po poł. w auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: Moniuszki Władysława i Lipińskiego Stanisława.

Sprawy akademickie.

— **Zarząd Koła Prawn.** St. U. S. B. podaje do wiadomości, że w piątek, dn. 28 lutego r. b., w sali 5-ej gmachu głównego Uniw. Stef. Bat. o godz. 7,30 w pierwszym terminie i o godz. 8 w drugim term. odbędzie się doroczne walne zebranie Koła.

— **Miesięcznik „Prawo“,** organ kół prawniczych i ekonomicznych, ukazały się numery styczniowy i lutowy. Nabywać można w księgarni Zawadzkiego, u portjera gmachu głównego U.S.B. i w lokalu Koła, Zamkowa 11, w godz. 13—15.

— **Zarząd chóru akademickiego** zaprasza serdecznie na zabawę taneczną, która odbędzie się dn. 3 b. m. (początek o g. 21-ej) w sali Stow. Techników (Wileńska 33). Zaproszenia imienne można otrzymać od członków chóru.

— **Z „Odrodzenia“.** W niedzielę, dnia 2 marca, w sali I gmachu głównego U. S. B. odbędzie się ogólne zebranie dyskusyjne „Odrodzenia“, z referatem p. prof. Stanisława Cywińskiego, p. t. „Subjektywizm a objektywizm“. Początek o godz. 4. Goście mile widziani.

— **Zebranie Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów.** W niedzielę 23 b. m. odbyło się zebranie Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów, które zaszczycili swą obecnością pp. profesorowie Uniw. Jagiell. — Jan Rozwadowski i Kazimierz Nitsch.

Po omówieniu szeregu artykułów „Języka Polskiego“ przystąpiono do najciekawszego punktu porządku dziennego, referatu kol. H. Datkowej o wyrazie „cmentarz“. Referentka próbowała wytłumaczyć historję wyrazu „cmentarz“ przy pomocy łaciny ludowej, co w badaniach nad słownictwem polskiem, jest nową, niewyzyskaną dotychczas jeszcze metodą.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której oprócz pp. prosesorów Nitscha i Rozwadowskiego, zabierali głos: p. dziekan S. Glixelli, prof. J. Otrębski i prof. M. Massonius i in.

Po wyczerpaniu ostatniego punktu porządku dziennego omawiania błędów językowych, zabrała głos kierowniczka Sekcji, kol. J. Wierzbicka, dziękując serdecznie pp. profesorom za udział w zebraniu.

— **Z Koła Chemików.** Koło Chemików słuchaczy U. S. B. po pracy w ciągu blisko dwu trimemestrów, gdzie jak zwykle gros pracy włożono w wypożyczalnię pomocy laboratoryjnych i organizowanie odczytów, postanowiło w niedzielę dnia 2 marca r. b. urządzić zebranie towarzyskie, celem bliższego zapoznania się członków, połączone z herbatką i tańcami, które się rozpoczną po zakończeniu części nieoficjalnej o godz. 10-ej wiecz. w lokalu Towarzystwa Rosyjskiego, Mickiewicza 22.

— **„Concordia“.** W dniu 23.II 1930 r. w korporacji „Concordia Vilnensis“ ukonstytuowało się prezydjum na semestr II b. r. ak. w sposób następujący:

Marszałek: klt. Holak Henryk, vice-marszałek: klt. Dybowski Janusz, kanclerz: klt. Wesołowski Tadeusz. Na oldermana zaś powołany został klt. Krupowicz Jan.

Z życia stowarzyszeń.

— **Doroczne walne zebranie Cechu Jubilerów, Bronzowników, Grawerów i Zegarmistrzów** odbędzie się dn. 2 marca o godz. 12 min. 30 (w drugim terminie o godz. 1 m. 30). Na porządku dnia: Sprawozdania, przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1930, wybór Zarządu na rok 1930.

— **Posiedzenie Pol. Tow. Pedjatrycznego** odbędzie się w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stacji Op. nad Dzieckiem Nr. 1 (ul. Wielka 46). Na porz. dziennym: Dr. M. Chorzelska: „Z teorji i praktyki nauki o witaminach“. Dr. Z. Olechnowicz-Świdowa: „Sprawozdanie z VI Zjazdu Pedjatrów“.

— **Zarząd Towarzystwa Miłośników Wiedzy Skarbowej** w Wilnie zawiadamia, iż w dn. 26-go o godz. 19 min. 30 wiecz. w lokalu Izby Skarbowej (W. Pohulanka 10) odbędzie się referat p. Andrzeja Dmitrjewa p. t. „System obciążenia podatkowego w Polsce“. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

— **Zebranie Towarzystwa Ogrodniczego** odbędzie się w dniu 9 marca o godz. 6-ej w lokalu Związku Ziemian, przy ul. Zawalnej 9.

— **Dziś 94 Sroda Literacka,** poświęcona sprawom teatru.

Z życia prawosławnego.

— **Sprawa białorusinizacji cerkwi.** W dniu 25 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz odbył konferencję z Arcybiskupem prawosławnym Teodozjuszem w sprawie djècezji, omawiając ostatnie żądania zarządu Białoruskiego dotyczące białorusinizacji cerkwi. (d).

Odczyty.

— **Centralna Bibljoteka Pedagogiczna** Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie (ulica Wolana 10, I piętro). We czwartek, dnia 27 b. m., o godz. 8 wiecz. odbędzie się odczyt p. wizytatora E. Balińskiego p. t. „Szkoła na miarę“—szkic sprawozdawczy.

Wstęp dla czytelników Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej bezpłatny. Goście mile widziani.

Kronika policyjna.

— **Najście na piekarnię.** W dniu wczorajszym w południe w piekarni, mieszczącej się przy ul. Wileńskiej róg Poznańskiej wynikła wielka awantura, której powodem była zawiść na tle konkurencji, pomiędzy b. właścicielem p. Urwanowem a obecnym dzierżawcą piekarni.

Urwanow na czele kilku osobników zdemolował lokal. Podczas najścia jedna z pracowniczek niejaka Wołkowska odniosła kilka ran od rozbitej szyby. d

— **Zagadkowa śmierć na torze kolejowym.** Na torze kolejowym Wilno—N.-Wilejka na 421 klm. znaleziono trupa nieznanej kobiety. Przy trupie był worek z produktami żywnościowemi, szynka wieprzowa, 4 kiełbasy, mała ilość chleba i słoniny, oraz 50 zł. 95 gr. w gotówce. Że znalezionej przy zmarłej metryki urodzenia ustalono, że nazywa się ona Skurat Adela, urodzona w 1880 r., pochodzi ze wsi Manichy, gm. Krzewickiej, pow. wilejskiego. Ponieważ kobieta ta nie posiadała przy sobie biletu kolejowego, zachodzi przypuszczenie, że w czasie kontroli biletów usiłowała się ukryć i wówczas wypadła z pociągu. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek ran, spowodowanych upadkiem i upływem krwi. d

— **Na zabawie strzeleckiej kradną palta.** W dniu 23 b. m. Szrodowicz Janina zameldowała, iż w nocy z 22 na 23 b. m. na zabawie w lokalu Związku Strzeleckiego, Dominikańska 13, skradziono palto z szatni. Kradzieży dokonała Kmiecicka Stanisława, Polocka 14, którą zatrzymano. Palto odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Radzimy panom dygnitarzom ze „Stowarzyszenia Przyjaciół Strzelca“ zwrócić uwagę na tych „przyjaciół“, bo tam nie dzieje się dobrze.

— **Samobójstwo krawca.** W nocy z 23 na 24 b. m. Gold Lejzer, lat 21, zam. przy ul. Zawalnej 50, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Gold z zawodu krawiec znajdował się już od dłuższego czasu bez pracy i był w bardzo ciężkich warunkaah materjalnych.

— **Podrzutek w gimnazjum.** W dniu 21 b. m. w korytarzu gimnazjum Lelewela znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 3 tygodni. Dziecko umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Kulą w oko z procy.** Lisowski Sergjusz lat 12, zam. w Mołodecznie, uczeń szkoły powszechnej puścił z procy kulę ostrą, wykręconą z naboju karabinowego w Stanisława Growoja lat 10, trafiając go w oko, wskutek czego Growoj doznał całkowitego wywybicia oka. Zachodzi podejrzenie, że Lisowski rozmyślnie wybił oko Growojowi. (d)

— **Kradzież 49 serów holenderskich.** W majątku Lubań gm. Kurzenieckiej za pomocą złamania zamków wdarli się do składu nieznani sprawcy, którzy skradli 49 sztuk serów holenderskich na sumę 440 zł. (d)

Zabawy.

— **Koło Pol. Mac. Szkolnej** im. S. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12 urządza w sobotę 1 marca r. b. w artystycznie udekorowanej sali Doroczny wieczór kostjumowy z urozmaiceniami. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u członków Zarządu Koła względnie w Kole codz. od godz. 5 do 8 wiecz.

— **Zabawa w Zw. Sybiraków.** Związek Sybiraków Okręgu Wileńskiego w dniu 29 marca 1930 r. w lokalu Stowarzyszenia Techników, przy ul. Wileńskiej d. 33, o godz. 21 urządza zabawę taneczną. Dochód na cele kulturalno-oświatowe.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATRY MIEJSKIE w WILNIE.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś sztuka amerykańska „Broadway“. Jutro „Krakowiacy i Górale“.

— **Teatr Miejski w „Lutni“.** Rewja wileńska. Dziś poraz drugi zespół rewji wileńskiej łącznie z zespołem girls i baletu L. Winogradzkiej „Idź na bal“.

W piątek „Gdybym chciała“.

— **Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.** W sobotę o godz. 3,30 po poł. w Teatrze Lutnia Al. Fredry „Dożywocie“.

— **Jutrzejszy koncert Berty Crawford.** Jutro w czwartek 27 b. m. w Teatrze Miejskim w Lutni odbędzie się jedyny koncert Berty Crawford, znakomitej śpiewaczki koloraturowej. Początek o godz. 8 w. Bilety w kasie Teatru w Lutni od godziny 11 rano do 9 wiecz.

— **Doroczna Reduta Artystyczna.** Wielkie zainteresowanie wywołała zapowiedź dorocznej reduty artystycznej, która się odbędzie w salonach kasyna garnizonowego w poniedziałek najbliższy 3 marca. Będzie to najwspanialszy bal w obecnym karnawale. 4 najlepsze orkiestry przygrywać będą w ciągu całej nocy bez przerwy. Wiele niespodzianek, atrakcyj i urozmaiceń zapowiada program tej niepospolitej zabawy. Artystyczne przyozdobienie sal dokonane zostanie przez artystę malarza W. Małkowskiego.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.
Wileńska 15—5.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.

Program:

Środa, dnia 26 lutego 1930 r.

11,55. Sygnał czasu.
12,05. Gramofon.
16,15. Audycja dla dzieci.
16,45. Gramofon.
17,45. Koncert popołudniowy, poświęcony mało znanym pieśniom St. Moniuszki, w wyk. Zofji Wyleżyńskiej (sopran).
18,45. Kwadrans akademicki.
19,05. Audycja wesoła.
19,30. Lekcja języka włoskiego.
19,45. Program na czwartek.
19,50. Retransm. z Stockholmu „Cyrulik Sewilski“.
23,00. Muzyka taneczna.

CO SŁYCHAĆ W RADJO.

Dzisiaj transmitują „Cyrulika Sewilskiego.

Dzisiaj o godz. 19,50 Rozgłośnia nasza retransmituje ze Stokholmu piękną operę Rossiniego — „Cyrulik Sewilski“. Retransmisję uskutecznia Wystawa Philipsa w Wilnie.

Uwadze amatorów audycyj regjonalnych.

We czwartek o g. 19,10 usłyszymy wesoły monolog regjonalny Ciotki Albiny.

Następnie po tej audycji przed mikrofonem wystąpi Jan Bułhak, który poprowadzi kurs fotografji dla amatorów.

Młody król.

„Młody król“ Oskara Wilde'a, zostanie nadany w piątek o godz. 18,45 w wyk. Zespołu Dramatycznego.

Ameryka — Niemcy.

Niemcy i Ameryka postanowiły wymieniać co dwa tygodnie umyślnie na ten cel skomponowany program. W wykonaniu tego postanowienia berlińska Funk - Stunde transmitowała 24 stycznia o g. 18,00 pierwszy, wymienny program amerykański. Program ten nadany na krótkiej fali, został przejęty również przez wiedeńską rozgłośnię.

Sport.

Po mistrzostwach hokejowych w Krynicy.

W ubiegłą niedzielę zakończyły się ostateczne rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Polski. W finale spotkał się A. Z. S. (Warszawa) z Pogonią (Lwów) walcząc z wynikiem remisowym zdobywając jednak mistrzostwo Polski w ogólnej sumie punktów. Drugie miejsce zdobywa Pogoń. Trzecie Legja (Warszawa) Czwarte Czarni (Lwów) Piąte A. Z. S Wilno. Dalsze miejsca Warta, Polonja, Cracowia i T, K. S.

Zawody na odznakę P. Z. N.

W niedzielę mają się odbyć zawody narciarskie na odznakę Polskiego Związku Narciarskiego.

Szczegóły podamy.

Ja. Nie.

Z KRAJU.

Samowola prawosławna w Wysocku.

(KAP) W Wysocku (pow. Słonimski) prawosławni nie posiadają własnego cmentarza i, niestety, nie chcą nowego zakładać, jakkolwiek Kurja Metropolitalna Wileńska zgodziła się na odstąpienie działki gruntu, a starosta sześć razy nakazywał zakupienie jej z funduszów gminnych; wolą grzebać zmarłych na cmentarzu katolickim chyba tylko po to, by wywoływać niemiłe ekscesy. I tak 17-go b. m. z okazji pogrzebu Demjana Bołtruszko prawosławni pozwolili sobie potłuc tablicę cmentarną z napisem „cmentarz katolicki“, umieszczoną tam przed trzema laty dla wydzielenia tej części cmentarza, gdzie proboszcz parafji katolickiej zezwalał grzebać prawosławnych. Czy to ma być wyrazem wdzięczności prawosławnych względem miejscowego społeczeństwa katolickiego i czy to ma być lojalność mniejszości względem większości?

Mołczadź.

W m. Mołczadzi pow. Baranowickiego popełnił z premedytacją samobójstwo felczer weterynarji Krasnow, rosjanin. Pop miejscowy M. Juźwiuk urządził okazały pogrzeb, zaprosił nawet dla parady innego popa z Luszniewa. Cerkiew była rzęsiście oświetloną, a po nabożeństwie uroczyście udali się na cmentarz prawosławny. Wyglądało, że grzebią tego, którego cerkiew gotowa uznać za „świętego“. Ludności było dużo, gdyż pogrzeb odbył się w niedzielę i dlatego cała ludność prawosławna wzięła licznie udział. Byli obecni przez ciekawość niektórzy i polacy. Przykre wrażenie sprawiała obecność miejscowego nauczyciela i jednocześnie komendanta P. W., oraz kierownika szkoły w Mołczadzi. Młodzież szkolna i starsza z P. W., widząc swoich wychowawców, też wzięła udział w pogrzebie. Naprawdę, przykro było widzieć wychowawcę naszej młodzieży przy takim pogrzebie samobójcy. Przecież nauczyciel jako wychowawca temsamem daje przykład, młodzież wzoruje się na nim, a tymczasem wygląda, że jakoby tenże wychowawca aprobował czyn samobójcy. Po pogrzebie wyprawiono na cześć pogrzebanego sutą libację, zostały wygłoszone mowy między innemi i przez popa miejscowego. Tenże pop M. Juźwiuk, obawiając się nagany od swojej władzy, zebrał następnie podpisy od parafjan, że niby został zmuszony przez nich odprawić uroczyście pogrzeb. X.

Wygrał zakład, przegrał życie.

Onegdaj mieszkaniec m. Rakowa pow. mołodeczańskiego Siniawski Paweł lat 38 założył się z kolegą, iż wypije ½ litra spirytusu drzewnego w ciągu 5 minut. Zakład wygrał, w ciągu niecałych 5 minut wypił butelkę alkoholu, lecz wskutek zatrucia się zmarł nie odzyskawszy przytomności. d

Klęska pożarów na prowincji.

We wsi Wojciule gm. Widzkiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z prochem strzelniczym wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny z zabudowaniami Jana Paszkiewicza.

W czasie akcji ratunkowej Paszkiewicza, jego żona i dzieci uległy poparzeniu.

We wsi Klony gm. hermanowickiej na szkodę Sapanki Eljasza, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie oraz inwentarz żywy. Straty wynoszą przeszło 4000 złotych.

We wsi Żadowce, gm. Komajskiaj na szkodę Paszkowskiego Antoniego spaliła się stodoła, którą dzierżawił Jan Suligowski. Na szkodę dzierżawcy spaliło się siano i owies, zaś na szkodę Ignacego Jonta spalił się chlew. W wyniku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia przez Paszkowskiego Antoniego, który tym sposobem usiłował pozyskać asekurację.

Podpalacza aresztowano. (d)

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc MARZEC.

Miejski Kinematograf
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

TYLKO DZIŚ OSTATNI DZIEŃ będzie wyświetlana **najnowsza kino-opera polska „HALKA“** dramat w 12 aktach na tle nieśmiertelnej opery **St. Moniuszki**. Realizacja: **K. Meglicki**. W rolach głównych: **Zorika Szymańska, Z Lindorfówna, H. Cort, H. Zahorska, W. Czerski, M. Palewicz i H. Kawalski. Pełna poezji treść. Cudowne krajobrazy. Solowe i chórowe śpiewy artystów opery. Oryginalna muzyka Moniuszki. Powiększony zespół orkiestry.** Kasa czynna od godziny 3 m 30 Początek seansów od g. 4. Wejście tylko z początkiem seansów. Ze względu na wysokie koszta związane z realizacją tego filmu, ceny podwyższone: Parter 1 Zł. 50 gr., ulgowe 75 gr., balkon 50 gr.

KINO-TEATR **„HELIOS“** ul. Wileńska № 38.
PREMJERA! NAJWSPANIALSZE ARCYDZIEŁO najnowszej prod. Francuskiej **GDY KOBIETA SIĘ ZAPOMNI...** Emocjonujący dramat erotyczny. Reżyser. **Joe May'a** W rol. gł.: znakomita gwiazda **MARJA JACOBINI** i niezapomniany kochanek „Niny Pietrowny“ **FRANK LEDERER**. Akcja toczy się w pałacach arystokracji francuskiej oraz na tle malowniczych krajobrazów Algieru. Baśniowo-feeryczny festyn nocny. Porwanie dziewcząt it.d. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10,15. Nad Program: Pobyt w Polsce Naczelnika Państwa Estonji D-ra Strandmana.

POLSKIE KINO **„WANDA“** Ul. WIELKA 30. Tel. 14-81.
Dziś! Wielkie wydarzenie historyczne ujęte w ramy monumentalnego filmu **ZEMSTA HRABIEGO MONTE CHRISTO** Potężny dramat w 10 aktach romantyczne przygody bohatera żeglarza EDMUNDA DANTESA. W rolach gł.: LIL DUGOWER i JEAN ANGELO. Wstęp dla uczącej się młodzierzy dozwolony.

Rządca - Ekonom
Samotny tylko z poważnemi rekomendacjami poszukiwany do niedużego gospodarstwa. Maj. Żyzma I st. kol. Bastuny W. L. 842—0

Poszukuję posady
Administratora — rządcy rolnego samodzielnego na ordynarję od 1 kwietnia; teorja i dłuższa praktyka w większych dobrach w b. Kongresówce i na Kr. Wsch. Jestem energiczny, uczciwy pełen inicjatywy. Najwięcej opuszczony majątek doprowadzę gospodarczym sposobem do jaknajlepszego stanu. Łaskawe zgłoszenia: Pińsk, Pańska 4, dla B. S. 1270—1

OSOBA
średnich lat, inteligentna sumienna z dobremi rekomendacjami szuka miejsca bony, pielęgniarki do chorego, lub niani do noworodka. Może być z szyciem. Oferty do Adm. Dz. Wil. pod „A. W. 1304—1

PROSZEK „KOGUTEK“ DLA DOROSŁYCH USUWA NAJSZYBCIEJ BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE!
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **AKCENTOWAĆ** i wyraźnie żądać **ORYGINALNYCH** proszków z **„KOGUTKIEM“—„MIGRENO-NERVOZIN“ GĄSECKIEGO,** znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **UPORCZYWIE POLECANE** naśladownictwa w łudząco podobnem do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać proszków „Kogutek Migreno-Nervozin“ w naszem oryginalnem opakowaniu po 5 proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których użycie proszku przedstawia pewną trudność mogą przyjmować proszek „Kogutek—Migreno—Nervozin“ w formie **tabletek** (zamiast jednego proszku przyjmuje się 2 tabletki). Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje Zł. 1,50. — Żądać oryginalnych tabletek „Kogutek Migreno-Nervozin“ Gąseckiego. —30 o

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIEŻ, ŁYSIENIE USUWA **„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA“ i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE“** z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka **GĄSECKIEGO,** ul. Freta Nr. 16.
Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154.

NAUKA
Student poszukuje korepetycyj. Przygotowanie w zakresie gimnazjum. Majowa 50. godz. 15—17. 1235—s0

Mieszkania i pokoje
3 pokoje, kuchnia, wygody (meble do jednego pokoju). Oglądać do 11 i od 4 Rzeczna 11—8. 1260

RÓŻNE
Listy na Litwę przesyła szybko i akuratnie biuro: L. Taic, Ryga Postfoch № 511. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy na 50 gr. 714—s0

Kazimierz Radwan-Paszkiewicz unieważnia generalną plenipotencję wydaną na jego imię przez p. Jadwigę Wasilewską. 1305

Kupno Sprzedaż
Za 900 zł. okaz. do sprzed. FUTRO męskie (płaszcz Mikoł.) Wiadomość: Zawalna 57 Hotel Handlowy pok. 5 od 4—5. 1309—1

PRACA
Służąca z dobremi świadectwami poszukuje posady do wszystkiego lub pokojowej. Ul. Zawalna 27, m: 21 od 12 do 5 pop. 1298

POTRZEBNY praktyczny pisarz prowentowy kawaler. Zgłoszenia pisemne z referencjami i adresem składać w Związku Ziemian, Zawalna 9. 1308

Sprawy majątkowe

Pieniądze bezpłatnie lokujemy z zupełnem zabezpieczeniem na oprocentowanie **Dom H-K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9—05.** 62—s0

ZGUBY
Zgub. dowód osobisty z dn. 24-VI 22 r. oraz dowód poświadczenia obyw. Polsk. z dn. 28-VI 22 r. wyd. przez Starostwo—Wilejka na imię Marcina Gana, zam. gm. Mołodecz. p. Chożów.—un. się. 841—1

Zg. dowód tożsamości konia serja D Nr. 600214 „T“ wyd przez Inspektora koni w Postawach na imię Jana Worobja, zam. we wsi Studzienice, gm. Miadz. un. się. 843—1

Skr. książkę wojskową wyd. przez PKU Wilno i paszport koński wyd. przez Gminę Gierwiacką na imię Wincentego Kamczyckiego, zam. w zaśc. Raudoniszkach, gm. Gierw. un. się. 1302

Zgub. dowód osob. kolejowy za Nr. 10689 wyd. przez PKP—Wilno na imię Piotra Ulikowskiego un. się. 1303

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“
Wilno, ul. Mostowa № 1. Tel. 12-44
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodzące.

Wędrówka dusz.

Znanego malarza zapytał kiedyś kolega:

— Czy wierzy pan właściwie w wędrówkę dusz?

— Ma się rozumieć.

— A jak się panu zdaje, czemu pan był w poprzedniem wcieleniu?

— Osłem.

— Kiedyż to było?

— Wtedy, gdy panu pożyczałem 50 złotych, których dotąd nie mogę odebrać.

Przewidująca.

Mała Dziunia zjadła tylko ośródke, odkłada natomiast skórkę chleba.

— Będziesz ty kiedyś jeszcze rada, jeśli choć skórkę mieć będziesz do jedzenia—strofuje ją mama.

— Ja wiem mamusiu i dlatego też ją chowam.

Zimna krew.

Przy nakręcaniu pewnego filmu wojennego w jednej ze scen miano podczas bitwy zrzucić pewną osobę (markowaną przez manekin) ze skały w przepaść.

Scenę odegrano z przejęciem, udała się znakomicie. Gdy ją ukończono reżyser zauważył, że manekin leży obok niego.

— Scena udała się — powiada — nie potrzebujemy jej powtarzać. Tylko ciekawym kogo właściwie rzuciliśmy przez roztargnienie ze skały?

Dziecko profesora.

— Tatusiu, niedawno dałeś mi różne rady i napomnienia, nieprawda?

— Tak, moja mała.

— Mówiłeś: grzeczne dziecko za wszystko powinno dziękować?

— Tak, dziecko.

— Albo: niegrzecznie jest mówić kiedy się ma pełne usta.

— Mówiłem, moje dziecko.

— Więc teraz właśnie jem ciastko, które mi właśnie dałeś i mówię: „dziękuję“... Czy to jest grzecznie, czy niegrzecznie?

W garkuchni.

— Panie gospodarzu, ile kosztuje kubek kawy?

— 15 groszy przy stole, ale jak wypijecie przy bufecie stojąco to o pięć groszy taniej.

— A jak stanę na jednej nodze, to ile?

Pochodzenie człowieka.

W szkole jest mowa o pochodzeniu człowieka, pewna przemądrzała uczenica wyrywa się:

— Tatuś twierdzi, że pochodzimy od małp.

— Powiedz tatusiowi, że my się historją jego rodziny nie zajmujemy—odpowiada nauczyciel.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ ul. Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ HAŁABURDA.